

XXVII.

Przesada w ubraniu.

„Marność nad marnościami i wszystko marność”. (Eccl. 1, 3).

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Jakiem już wam nieraz zaznaczał, trzeci zakon jest więcej niż stowarzyszeniem religijnym, więcej niż bractwem, bo ma charakter zakonu. A skoro tercjarze są zakonnikami, stąd papież Innocenty III pozwolił tercjarzom nosić habit zakonny. Bracia nosili brązowy habit bez kaptura, przepasany pasem i płaszcz. Siostry miały przepisany habit zakonny, jaki po dziś dzień noszą w klasztorach żebrzących zakonnic reguli św. Franciszka. Ten duży habit członkowie trzeciego zakonu obowiązani byli nosić w początkowych wiekach w codziennym życiu. Później posługiwano się nim tylko podczas zebrań miesięcznych, procesji, pogrzebów, a co dawało pierwszeństwo przed innymi ludźmi. W taki habit często i dziś przywdziewają się pobożni tercjarze na wieczny spoczynek. Kiedy zaś obecnie noszenie dużego habitu wyszło z użycia, to jednakże reguła zakonna, przez papieża Leona XIII dostosowana do obecnych czasów, żąda, by przynajmniej wasze ubranie świeckie niewyszukane przystosowane do waszego stanu odpowiadało duchowi zakonu. Celem poparcia usiłowań waszych w tym kierunku przedstawię wam:

1. co was powinno odwrócić od zbytku w ubraniu,
2. co was powinno zachęcać do skromności w ubraniu.

Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Żeby wyrobić sobie pojęcie o zasadach, dotyczących ubioru trzeciego zakonu, musimy wzrokiem cofnąć się do narodzin ubrania zaraz po grzechu pierworodnym. W stanie niewinności nasi pierwsi rodzice ubrania nie potrzebowali; lecz za ledwie zgrzeszyli, otworzyli się oczy obojga, a gdy poznali, że byli nagimi, pozszywali liście figowe i poczynili sobie osłony. Ubranie więc jest następstwem grzechu; powinno ono według mądrego rozporządzenia Bożego ustawicznie okrywać i chronić ciało od wpływów powietrza, powinno być poważnym i odpowiednim do stanu. Konieczność więc ubrania jest dla nas upokarzająca, to jakim jest nierozumem do ubrania przywiązywać jakąś większą jeszcze wagę. Jeżeli kto przywiązuje wagę do swych włosów, da się to jeszcze prędzej zrozumieć, należą one bowiem do istoty człowieka, podczas gdy stworzenia: owce lub jedwabniki pozyczyły ubrania, którego dokończeniem będą mole. I tak marna rzecz ma zdobić i co? Z gliny ulepione ciało, proch i popiół? Wyobraź sobie, dziecię tego świata, jak gdyby się modlono przed twoim grobem. Gdzież są te ozdobne szaty, któremi tak pysznił się wobec świata? Niestety, albo już zbutwiały, albo podzielono je między innych, co się teraz niemi chlubią, a tobie na odczepne dano marną jakąś na śmierć koszulinkę. I któżby teraz nie zawołał z Salomonem: marność nad marnościami i wszystko marność!

Jeśli nie mądra jest rzeczą przywiązywać taką wagę do ubrania, to naprawdę śmieszna ubieranie się nad stan. Czy nie rzuca się to każdemu w oczy, że chęć błyszczącego ubraniem zatarała wszelką różnicę stanów? Sławny poeta Dante Alighieri z trzeciego zakonu już z górą pięćset lat temu skarżył się na zbytek swego czasu w porównaniu z przeszłością: każe ówczesnemu mieszkańcowi Florencji, którego spotkał podczas swej wędrówki po niebie, po-

wiedzieć, że mieszkańcy tego miasta dawniej żyli o wiele skromniej i dlatego byli o wiele szczęśliwsi. A co powiedziałby poeta obecnie o przesadzie w ubiorze, panującej nie już w klasach wyższych, jak za jego czasów, przeciw którym tak występował, ale wśród ludzi ciężko pracujących? Sluga nie chce ustępować w ubieraniu się swej pani, mieszczanin szlachlicowiu; podobni aktorom, co przywdziewają szaty książęce i królewskie, każdy sadzi się być tem, czem nie jest. Ze te śmieszności w ubraniu odbywają się kosztem szczęścia rodzinnego, należy bardzo ubolewać, lecz co gorsza, to że zbytek w ubraniu staje się przyczyną ruiny moralnej dla wielu osób. Nie chcę tu wspominać o czynieniu z siebie jakiegoś bożka, do czego prowadzi próżność, o zatwardziałości serca wobec biednych, gdyż pozostający do rozporządzenia pieniędzy nieraz ledwie wystarcza na zaspokojenie próżności; co zaś najważniejsze, a na co pragnę zwrócić waszą uwagę, to ruina moralna, której zbytek w ubraniu największym jest sprzymierzeńcem. Czy słyszeliście kiedy, aby kto, przechodząc przez las niebezpieczny, worek pełny złota i drogocennych kamieni zawiązywał dla uwidocznienia jedwabnemi wstęgami? Czy nie byłoby to wabieniem złodziei? Ubiór nam jest dany dla ochrony i stanu i niewinności, a ten cel najzupełniej spełnia zwykłe ubranie. Ty zaś chciałbyś swe ciało przybrać w sposób wyszukany, wystawiając się na spojżenia ludzi bezwstydnym i chcesz skarb kosztowny swej niewinności zachować? Czy nie należy raczej przepuścić, że chcesz brak niewinności i cnoty pokryć błyskotkami zewnętrznymi? Posłuchaj co w tym względzie mówi św. biskup Cyprjan: „Dla kogo ubiór stanowi rzecz najważniejszą, dla tego cnota jest niczem”.

Że ktoś zbyt koczowniczym ubraniem wystawia się na niebezpieczeństwo utraty cnoty, godny jest pożałowania; lecz że przez to staje się zgorszeniem dla innych, sama ta

myśl powinna niejedną osobę już przejąć największym przerażeniem. Zbyt koczowniczym ubranie bywa bardzo często przynętą, przez którą szatan niezliczone dusze wciąga w bagno grzechu i na dno piekła. I każda z nich może uskarżać się słowami Jeremiasza proroka: „Oko moje złupiło duszę moją” (Treny 3, 51). O ileż to niedoświadczonych młodzieńców straciło swą niewinność, zaprzepaściło życie własnej duszy przez to tylko, że jakaś wytwornie ubrana panna oczy jego uwiędziała! Jeśli jest bardzo niebezpiecznym dla młodzieńca nie trzymać na wodzy swych oczu, to nie jest bez winy i taka panna, co zbyt koczowniczym ubraniem takiego słabego młodziana do upadku przywodzi. A kto obliczy sprośne myśli, jakie ukazanie się takiej strojnisi w wielu wywołuje? Jakich udarzeń nie doświadczy na śmiertelnym łożu, kiedy szatan przywiedzie na pamięć tyle dusz zgorszonych jej strojami. A co człowiekowi pomoże, chociażby cały świat swoimi strojami w zdumienie wprowadził, a przez to swoją duszę zatracił?

2.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Wszystkie te smutne następstwa zbyt koczownego ubioru miał na widoku św. Franciszek, a zatrącenie tyłu dusz wziął sobie głęboko do serca. Zamiast zaś stać bezczynnie, jak to bywa z wielu ludźmi choć dobrze czują szkody swego czasu, postanowił św. Franciszek rodzaj ludzki ratować od zatrącenia. Boso, bez przykrycia głowy, odkryty grubym i ubogim habitem, z powozem na biodrach by drugi św. Jan Chrzyciel, poszedł św. Franciszek do ludu i jego słowa znalazły oddźwięk radosny. I jakżeż to brzmiały te czarujące słowa? Odrzućcie niepotrzebny zbytek w ubiorze, powróćcie na drogę złotego środka zwyczajnego, odpowiedniego do stanu i sposobu życia ubrania, przejmijcie się znowu zasadami ewangelji, które w krótkości stresz-

czone są w regułach trzeciego zakonu. Słowa takie poparte przykładem w ubogą odzież przybranego kaznodziei sprawiły piorunujące wrażenie. Tłumnie garnęli się troskliwi o zbawienie własnej duszy chrześcijanie, wyrzekali się próżności świata, przybierając znaki pokuty. Popieliste ubranie pokutników członków zakonu pokuty widziało się wszędzie i było cichem ale wymownem kazaniem na szerczący się zbytek w ubiorze na świecie; przepych w ubraniu wśród ludu i na dworach książęcych zaczął zniknąć, zwłaszcza od czasu, kiedy głowy koronowane z Ludwikiem świętym na czele zaczęły uważać sobie za zaszczyt noszenie uboższego ubrania św. Franciszka. A w dzisiejszych czasach przykład milionów dobrych tercjarzy, co wierni regule zakonu trzymają się złotego środka w ubiorze i sposobie życia nie znajdzie oddźwięku i naśladowictwa! Wszakże trzeci zakon i dzisiaj podług założeń św. Franciszka i wyjaśnień papieży ma być środkiem zaradczym na obecnego czasu szkody, z których zbytek w ubraniu zadał ludzkości największe rany. Jeśli tylko wieloosetysięczna armia czcicieli uboższego z Assyżu powstanie jak jeden mąż, a każdy na swem stanowisku prostotą ubioru i sposobu życia wystąpi przeciw duchowi czasu spoganizowanemu, skutek na pewno zostanie osiągnięty.

Najmilsi Tercjarze! Przypominacie chyba sobie bardzo często świętą obietnicę, jaką w dzień komunji świętej wobec liczego zgromadzenia złożyliście Bogu. Wówczas to na pytanie kapłana: Wyrzekacie się szatana, wszelkiej pychy i wszelkich czynów jego? Odpowiedzieliście: Wyrzekamy się. Lecz nie poprzestając na tem głośnem wyrzeczeniu się próżności świata, wyrzekliście się na nowo wszelkiej przesady w dniu przyjęcia waszego do zakonu pokuty. Wkładając na siebie pokorne oznaki trzeciego zakonu przyrzekliście Bogu w ciszy serca waszego stosownie do wymagań reguły z tym szkaplerzem uzgodnić wierzchnie świeckie wasze ubranie. Szkaplerz ten i pasek ma wam

przypominać słowa św. Piotra: „Niewiast niech nie będą zwierzchowne trefienie włosów i obłożenie się złotem, albo strojenie w ubiorze szat: ale który skryty jest serca człowiek, w nieskażeniu, spokojnego i skromnego ducha, który jest przed oblicznością Bożą bogaty” (I Piotr 3, 3). Jak dawniej tak i obecnie ma jeszcze zastosowanie zdanie św. Franciszka Salezego: „O ile tylko można, trzymaj się prostoty i skromności, które są największą ozdobą piękności”.

Lecz znam jeszcze skuteczniejszy środek do sprawienia w was raz na zawsze odrady do wszelkiego zbytku w ubiorze, a jest nim częste rozmyślanie dzieci św. Franciszka o cierpiącym Zbawicielu. Już św. Ludwik, król Francji, zabronił swym córkom trefienia w piątki włosów, gdyż w tym dniu Zbawiciel nosił koronę cierniową. Błogosławiony kapłan tercjarz Hipolit Galeatyn z Florencji miał zwyczaj odprawiania swojej codziennej medytacji przed bardzo przejmującym obrazem Ecce Homo. Kiedy pewnego razu pokazał pewnej bardzo próżnej i lekkich obyczajów damie powyższy obraz, ona spojrzaniem na Zbawiciela wyszydzonego cierniową koroną i płaszczem szkarłatnym tak została przejęta, iż natychmiast wyrzekła się próżności świata i rozpoczęła życie pokuty. Najmilsi Tercjarze! Skutek taki nie może nas zadziwiać. Miłość wzajemna może tylko istnieć między jednakowo myślącymi, albo sprawia jednakowo myślących. Jak tedy może ktoś miłować Syna Bożego, rozważać Jego obraz Ecce Homo, by nie stać się czem prędzej podobnym przez skromne ubranie swemu Oblubieńcowi? Pójdźcie więc za radą św. Klary: „Przełóż się dziei w zwierciadle, którem jest Jezus Chrystus i przyozdob swe wnętrze takimi cnotami i ubierz się w takie szaty, jakie przystoją oblubienicy Najświętszego Króla”. — Do tej rady dosłownie zastosowała się św. Elżbieta, patronka trzeciego zakonu. Kiedy pewnego razu po książęcemu wystrojona weszła do kościoła w Ejenach i spojrziała na wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela, jak pełen po-

litowania z pod kołców cierniowych na nią spoglądał, spojrzanie to nawskroś przeszło czułe serce Elżbiety. „Jako”, powiedziała sama do siebie, „Zbawiciel wisi nago na krzyżu, a ty nosisz ubiór książęcy; głowę Jego przeszywają ostre ciernie, a ciebie zdobi złota korona! „Przy tych słowach złożyła koronę u stóp ukrzyżowanego Zbawcy. Odtąd nosiła księżna prosty ubiór i nie wahała się upomnieć nawet dostojne osoby, by swemi ozdobami nie starały się na siebie zwracać uwagi mężczyzn. A miłość ku Zbawicielowi tak dalece posuwała księżną, iż nieraz okrywała się w prosty lichy płaszcz, na głowę przywdziewała zwyczajną chustę, przyczem swym sługom w duchu proroczym powiedziała: przecież nieraz będę tak chodziła skoro dla Boga stałam się ubogą. Któż nie będzie podziwiał tego, że księżnej już ta myśl sama sprawiała przyjemność, iż dla przypodobania się swemu Boskiemu Oblubieńcowi będzie mogła chodzić w ubiorze żebraczym. Miłość więc Boża św. Elżbiety przewyciężyła miłość świata.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Skoro szczyście się być czcicielami św. Elżbiety, to naśladowajcie tę, którą tak czcicie. Okażcie całem waszem postępowaniem, że chociaż żyjecie w świecie, ale nie żyjecie według fałszywych jego zasad. Owszem przystrajajcie duszę waszą cnotami pokory, miłości Boga i bliźniego; starajcie się o ozdobę najpiękniejszą waszej duszy za przykładem św. Elżbiety i św. Franciszka, polegającą na możliwie największem podobieństwie do uboższego Syna Bożego. A gdy po takim życiu zubożaconem w cnoty i dobre uczynki z pokornymi znakami trzeciego zakonu znajdziecie się na śmiertelnem łożu, o jakich szczęśliwy dla was rozpocznie się dzień wieczności, o którym autor Naśladowania tak mówi: Wówczas to jaśnieć będzie proste ubranie, wówczas to ostrość pokuty cieszyć więcej wam będzie niż wszystkie radości ziemskie, wówczas to zostaniecie przyozdobieni szatą promieniającej wiecznej chwały oraz niezwiędłą koroną wiecznej szczęśliwości. Amen.

## XXVIII.

### Zabawy.

„Mając żywność i czem się odziać, na tem przestawajmy”. (I Tym. 6, 8).

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Jak wam wiadomo, św. Franciszek założył zakon pokuty w tym celu, że w umartwieniu i zaparciu widział najdzielniejszy środek na niedomagania swego czasu. Lecz trzeci zakon, przeciwstawiając się wyuzdanym zabawom i rozrywkom, nie ma wcale na myśli rozrywek godziwych i umiarkowanych. Wiadomo bowiem aż nadto dobrze, że umysł i ciało po wyteżonej pracy potrzebuje wypoczynku. W tym względzie utwierdza nas sam Chrystus Pan swą obecnością na godach w Kanie Galilejskiej i pierwszym tam działanym cudem, kiedy to biednym nowożeńcom do chleba codziennego wino stworzył. I o naszym św. Franciszku opowiada św. Bonawentura, że gdy bywał zapraszany w gościnę do wyższych domów, nieraz zaproszenie przyjmował i z weselącymi się potrafił weselić, ale nigdy nie wyszedł z granic, iż nawet przy pełnych stołach znalazł okazję do umartwienia. Nic więc dziwnego, jeśli duchem św. Franciszka przejęta reguła ostrzega przed szumnymi gościnami i niebezpiecznymi zabawami i rozrywkami, wskazując złoty środek chrześcijańskiego prostego sposobu życia. Celem utwierdzenia was w zachowaniu reguły pod tym względem, chcę wam przedstawić:

1. niedorzeczność i oplakane skutki zabaw nieumiarowanych,

2. jakie zabawy są dozwolone.  
Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Jak Lacede mończycy, żeby swe dzieci przejąć wstrętem do nadużyć. swych synów prowadzili do pijanych na ulicy, zmuszając ich do przypatrzenia się dobrze minom tych ludzi, tak i wam należy przedstawić nadużycie zabaw w całej ohydzie, by was również przejąć do tego występku jak największym wstrętem. Zabawa nieumiarkowana polega na zadowoleniu pięciu zmysłów: oko pragnie wszystko widzieć, ucho wszystko słyszeć, podniebienie wszystkiego zakosztować, ciało wystrzoić się w kosztowne ubranie i opływać w dostatki. Przypomnijcie sobie tego bogacza ewangelicznego, w którym użycie i dogodzenie sobie znalazły najzupełniejszy wyraz. Doktor seraficki św. Bonawentura piętnuje holdowanie zabawom świeckim z pięciu względów.

Naprzód uciechy ziemskie są mało warte. Na czym bowiem polegają uciechy świata, jeśli nie na rozpuście, jedzeniu, picu i upędzaniu się za marnościami tego świata! Czy nie z całą słusnością należy ubolewać, że człowiek stworzony dla nieba na podobieństwo nierozumnym dzieci szuka zadowolenia w zabawkach? Że szczęścia swego nie szuka w górze w Bogu, a na ziemi? I swoje szczęście i zadowolenie tu tak znajdzie, jak i to dziecko, co nad brzegiem morza chce uchwytyć księżyc lub gwiazdy, przeglądające się w wodzie. Któż tu nie zawoła z Salomonem: „Marność nad marnościami i wszystko marność!

Dalby to Bóg, żeby upędzanie się za zadowoleniem pięciu zmysłów uciechami było tylko niewinną zabawką dziecinną! Lecz św. Bonawentura podnosi przeciw uciechom jeszcze większe zarzuty, że one to prowadzą duszę w błoto grzechów. Tak też orzeka i Pismo święte: „Ta była nieprawość Sodomy i Gomory: sytość i dostatek”

(Ezech. 16,49). Jak kwiat żyć może tylko w świetle i powietrzu, nie zaś w zaduchu i zepsutem powietrzu, tak i czyste dusze mogą żyć tylko w atmosferze modlitwy i umartwienia, nie zaś w ciele przesyconem zmysłowymi uciechami i zabawami. Proszę tylko pomyśleć: świat i tak już zły, w piersi twej czatuje zła pożądliwość, a ty do tego chcesz jeszcze naościć otworzyć pięć zmysłów, by przez nie by drzwiami i oknami grzech do twej duszy śmierć wprowadził. Św. Franciszek zwilżał chleb swój łzami, mówiąc, że trudno jest zadowolnić ciało, by jednocześnie nie schlebiać zmysłom, a więc i tercjarze, którzy nie umartwiają się, czy mogą bez szkody dla swej duszy pozwalać sobie na obficie zastawione stoły? Św. Piotr z Alkantary, anioł w ludzkim ciele, spuszczał skromnie oczy, ile razy musiał rozmawiać z niewiastami, a wy chcecie na niebezpiecznych widowiskach oczom swoim pozwolić na wszelką swobodę? Doktor seraficki św. Bonawentura nie odważył się nigdy sam na sam pozostawać z niewiastą, a tercjarz miałby nieraz na hucznych zabawach, osobę zbytownie ubraną za ramię trzymając, swej czystości nie nadwerężyć? A czy nie wyjaśnił św. Franciszek Salezy, że takie zabawy i nocne zebrania zwykłe za sobą pociągają wszystkie występki, jakie w danej miejscowości panują? Jest to rzeczą dowiedzioną, że chrześcijaninowi trudno pogodzić z sobą i dogodzenie uciechom i zachowanie serca od grzechu.

Co zaś nawet światowca do rozkoszy ziemskich zrażać powinno, to, jak mówi św. Bonawentura, ich krótkotrwałość. Niby bańki mydlane, co chwilkę oko bawia, potem bezpowrotnie znikają, są wszystkie uciechy ziemskie, które przez chwilę błyszcząc, znikają, zostawiając po sobie w duszy pustkę i żal zawiedzionych nadziei.

Ale przechodzę do czwartego względu przytoczonego przez św. doktora serafickiego przeciw upędzaniu się za rozkoszami, a nim jest przeszkoda do radości duchowych,

a więc już tu na ziemi sprawia sercu niewymowne udrczenie. Zmysły bowiem mają tyle zachcianek, że niepodobna ich zaspokoić. Dopominają się ustawicznie o coś nowego i coraz bardziej podniecającego. Pije się, a im więcej pije się, tem większem staje się pragnienie. I ty, bracie, niewolniczą uległością żądzom zmysłowemu pragnieniu szczęścia tylko podniecisz, bynajmniej nie zaspokoisz. Ach, wszelkie uciechy są jakby tym olejem wylewanym na ogień, co tylko żar tęskniącego za szczęściem serca jeszcze bardziej potęgują. Stąd też słusnie mówi Ecclesiastes: „Nie nasycy się oko widzeniem ani ucho słyszeniem” (1,8). Zmysły są nienasycone, podobne do krwiożerczego zwierzęcia, a to nienasycone pragnienie jest właśnie największym udrczeniem serca.

Dobrze jeszcze byłoby, gdyby taka kara światowców zato, że Boga, źródło żywej wody opuścili, a pokopali sobie cysterny, które wody utrzymać nie mogą, skończyła się tylko na bolesnem rozczarowaniu, zawodzie i udrczeniu sumienia! Ale daleko do tego. Oto jaki wyrok Boży: „Prowadzą w dobrach dni swoje, a w gnieniu oka do piekła zstępują” (Hijob 21, 13). I ktoby temu wierzył, że różami uciech ziemskich usłana droga wiedzie do piekła, gdyby nam ewangelja tego nie przedstawiła w przypowieści o bogaczu! Wprost od bogato zastawionego stołu przeszedł do piekła. Tam widzimy nieszczęśliwego w najstraszniejszej nędzy i potrzebie, jak w szale straszego głodu ciało swego ramienia gryzie, jak zamiast kosztownego wina, którym poprzednio obficie się raczył, obecnie dręczy się niewymownym pragnieniem. Jak udrczone będą oczy widokiem wstrętnych duchów piekielnych, uszy słuchaniem straszliwych przekleństw i wybuchów dzikiej rozpacz. Widzimy tu wypełnienie wyroku, jakim Pan Bóg był pogroził: „W kubku, w którym nalewał, nalewajcie mu w dwójnasób: jako się wiele wynosił i w rozkoszach był: tyle mu dajcie męki i złości”. Sprawiedliwy Boże! zawołać musimy jakże strasz-

nie karzesz tu i w wieczności grzech, na który ludzie mają w pogotowiu tyle wymówek.

2.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Po tem wszystkim, co św. Bonawentura powiedział o smutnych następstwach uciech nieumiarkowanych, już chyba nie potrzeba żadnego dobitniejszego wyjaśnienia, by was przed niemi ustrzedz. Rozumiecie to doskonale, że św. Franciszek w regule trzeciego zakonu zabrania wam brać udział w takich zabawach, na których rzadko można się obejść bez nadwerężenia sumienia. Widzicie to jasno, że pokuta trzeciego zakonu z polowaniem i upędzaniem się za uciechami zmysłowymi nie da się pogodzić. Ale może kto zapytać, więc my po obłóczynach zkwitowaliśmy ze wszelkich rozrywek? O nie, najmilsi tercjarze. Jak zaraz na początku zaznaczyłem, potrzebujecie i wy na tym padole łez i płaczu, zwłaszcza po wytężonej pracy, pokrzepienia i pociechy. Owszem „weselcie się zawsze”, jak św. Paweł naucza, ale „weselcie się zawsze w Panu” (Filip, 4, 4). Pan Bóg ma być pobudką i celem waszych radości. „Zarumień się duszo moja”, woła św. Bonawentura, „jeśli myślisz znaleźć zadowolenie w rzeczach niskich, która możesz być nasycona tylko rozkoszami dóbr wyższych. Wyszłaś bowiem z nieba i dlatego możesz tylko szukać pociech niebieskich”. Szukajcie więc najmilsi tercjarze, najwyższej waszej radości w Bogu, wypełnianiu Jego świętej woli i świadectwie dobrego sumienia. Jakaż to wielka radość mózdz powiedzieć, że oko Boże na mnie spogląda z upodobaniem, pozostaje na stanowisku, jakie mi Bóg wyznaczył, spełniam to, czego Bóg ode mnie wymaga! Zaprawdę, takie poczucie jest źródłem najśłodszej pociechy i najczystszej radości. Tam przed cichem tabernakulum możesz z Nim mówić jak przyjaciel z przyjacielem. Tak, przyjąwszy komunję świętą, możesz w objęciach oblubieńca duszy twojej zawołać ze

św. Franciszkiem: Bóg mój i wszystko moje! Posłuchajcie wzniosłych słów z Naśladowania Chrystusa: „Jeśli Pan Jezus mieszka w sercu, wszystko jest dobrem i nic nie jest trudnym. Jeśli Pan Jezus jedno tylko słowo powie, już odczuwamy wielką pociechę. Bez Pana Jezusa być jest gorzkie piekło, z Panem Jezusem być jest słodki raj”. Szukajcie więc Jezusa, by mieć przyjaciela, przyjaciół Jego stanie się dla was już tu na ziemi przedśmionkiem nieba.

Już ciż, najmilszy tercjarze, wiem dobrze, że nie tylko duch ale i ciało po usilnej pracy potrzebuje wytchnienia. Oto macie rozrywkę po skończonej pracy w kółku rodzinnym, wśród przyjaciół. Wyjdźcie w niedzielę po nabożeństwie, po zebraniu zakonu na łono natury, na pola, do lasu. Nie znam bardziej niewinnej rozrywki nad podziwianie śpiewu ptasząt, dziwów przyrody, wreszcie całej widomej przyrody, zapraszającej do chwaleń Boga. Wróciwszy do domu, macie pisma pobożne i książki budujące. Znajdzie się jakiś chory, którego odwiedzić i pocieszyć wypadnie w imię Chrystusa, który przecież obiecał nie pozostawić tego bez nagrody. Lecz zapyta kto jeszcze: więc my mamy zupełnie wzbronione bywać na zabawach świeckich, nie możemy nigdy być na żadnym widowisku, na żadnym tańcu? Odpowiedź: Reguła zakonu rozrywek ryczałtem nie potępia, a tylko widowiska niemoralne i zabawy nieumiarkowane. A wchodząc w szczegóły, samo przez się rozumie się, że stałe nawiedzanie nowoczesnych teatrów nie przystoi członkom trzeciego zakonu, ile że, pomijając już niebezpieczeństwo dla dobrych obyczajów, rzadko gdzie nadarza się taka sposobność przejęcia się takim zamilowaniem do znikomego świata i jego zgubnych zasad, jak w teatrach miast wielkich. Ale zdarzają się często przedstawienia niewinne, w instytucjach religijnych, na takich nie tylko można, ale trzeba bywać, gdyż naprzód reguły przedstawień takich nie zabraniają, a następnie popiera się dobrą sprawę. Co do tańców, to niekiedy młodzieży należy pozwolić, ale zawsze

pod okiem rodziców lub starszych. Czasem wypadnie komuś z was być na balu, niech w takim razie poprosi o pozwolenie X. Dyrektora, który zawsze na to pozwoli, o ile będą przestrzegane warunki podane przez św. Franciszka Salezego: „Jakby nie była przyzwolona rozrywka, to jednak taką być przestaje, skoro i zmysły i skłonność do siebie przykuwa. Nie mówię, by podczas zabawy nie można było szukać żadnej rozrywki, gdyż wówczas nie byłoby żadnego wypoczynku, ale żeby taka zabawa nie stała się namiętnością, iżby tylko za tem się tęskniło, myślało i do tego się przywiązywało”.

Oto więc Najmilszy Członkowie trzeciego zakonu, weźcie sobie dobrze do serca upomnienie św. Pawła: „Weselcie się zawsze w Panu” (Kol. 4, 4). Używajcie więc wypoczynku po waszej ciężkiej pracy, lecz w mierze, a zawsze tak, by wypoczynek, rekreacja była tem, czem być powinna, mianowicie zaczerpnięciem i odnowieniem po wiernym wypełnieniu obowiązków sił starganych. Bawcie się tak, abyście bez nadwężenia sumienia po wypoczynku z nowymi siłami mogli znowu stanąć do pracy waszego zawodu Bogu na chwałę, bliźnim na pożytek, waszej duszy na zbawienie wieczne. Amen.

XXIX.

Posty.

„Poświęćcie wasz post”. (Joel 12, 15)

Najmilszy Członkowie trzeciego zakonu! Kto dąży do celu, musi użyć stosownych środków. Jaki wasz cel w trzecim zakonie, wyraźnie wypowiedzieliście podczas waszych obłóczyn: pragniecie w zakonie pokuty łatwiej osiągnąć wasze zbawienie wieczne. W osiągnięciu tego celu natura zmysłowa usiłuje przeszkodzić; ciało niby olów obciąża duszę, ile razy ona chce unieść się do rzeczy wyższych. Doświadczaliście tego bardzo często ze św. Pawłem, jako inny zakon w członkach waszych sprzeciwia się zakonowi umysłu waszego. Teraz przeto chodzi o to, by duszy zapewnić panowanie nad ciałem zmysłowym. To zaś da się osiągnąć tylko przez pokutę oraz rozmaite ćwiczenia pokuty, a szczególnie przez post. Odnosnie do innych rodzajów ostrych pokut mogą się powołać na św. Franciszka, św. Piotra z Alkantary i innych Świętych zakonu, którzy je praktykowali, do postu zaś Syn Boży i słowem i własnym przykładem zachęcał i zobowiązywał. Zebyśmy mogli lepiej odpowiedzieć w myśl reguły zakonu, zastanowimy się:

1. jakie są pobudki do zachowania postów,
  2. w które dni i w jaki sposób posty mamy zachować,
- Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilszy Członkowie trzeciego zakonu! Kiedy weźmiemy pod uwagę, jaki przestach ogarnia ludzi, hołdują-

cych wygodnemu życiu, na samo już tylko wspomnienie postu, to zdawałoby się, że post jest zaprzysiężonym wrogiem zdrowia. Tymczasem wstrzemięźliwość od pokarmów w pewne czasy sama natura wskazuje. Przecież i lekarze którzy z natury swego powołania zabiegają o zdrowie nasze, są przekonania, że dobrze, owszem niezbędnie nieraz ciału nie dać tego, co podniebieniu się podoba. A co dopiero powiecie, kiedy wam przytoczę tych św. Tercjarzy, co dzięki postom osiągnęli lepsze zdrowie i wiek dłuższy? W opinii świętości zmarły tercjarz Filip Dolce-tti, którego pamiątkę cnót seraficznych obchodzimy 25 lipca, żył wiele lat tylko o chlebie, wodzie i korzonkami, a umarł jako ośmdziesięcioletni starzec. Błogosławiony proboszcz Devonat, który już za życia św. Franciszka otrzymał habit trzeciego zakonu, zachowywał wiernie posty podług starej reguły i żył przeszło dziewięćdziesiąt lat w czystym zdrowiu, a błogosławiony tercjarz Wilhelm z Sycylii pomimo, a raczej właśnie wskutek postów do- sięgnął 95 lat wieku. Nauka dowodzi że umiarkowanie chroni od chorób, uśmierza namiętności, dodaje czerstwości umysłowi i zmysłom zewnętrznym, słowem posty roz- tropne przyczyniają się do zachowania zdrowia i długiego życia.

Przedstawiwszy wam sprawę postu w świetle natury chcę wam teraz pokazać, jak post w świetle wiary wyglą- da. Post naprzód jest najdzielniejszym środkiem do prze- błagania przez grzech obrażonego Majestatu Bożego. Przez spożycie owocu zakazanego nasi pierwsi rodzice utracili łaskę Boską, powstrzymaniem się od pokarmu w samym sobie dozwolonego musimy łaskę Boską z powrotem odzyskać. Wiedzieli o tem dobrze już Żydzi i dlatego ich dni po- kuty były jednocześnie dniami postu. Takiego samego przeświadczenia byli i mieszkańcy Niniwy. Gdy bowiem prorok Jonasz za grzechy ich zapowiedział im jako karę zniszczenie miasta w przeciągu czterdziestu dni, rozpoczęli

oni pokutę od powszechnego postu i w ten sposób straszną karę odwrócili. Sam Bóg przez Joela proroka oznajmia, iż post jest najdzielniejszym środkiem na odpuszczenie grzechów: „Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście, i w płaczu, i w żalu” (2, 12). Pamiętajcie wreszcie, że przez posty wasze macie być pośrednikami między Bogiem, a grzesznym światem. A że grzechy świata ustawicznie wołają o pomstę do nieba, to i wy musicie nie przestawać postami waszymi sprawiedliwość Bożą rozbrajać. Do was szczególnie odnosi się uwaga św. Antoniego Padewskiego: „Ponieważ grzesznym naszym ciałem codzień Boga obrażamy, to też i postami Boga przepraszać”. Dalej posty pomagają nie tylko do zgładzenia już popełnionych grzechów, ale i przed popełnieniem ich chronią. I dlatego nie bez przyczyny Kościół ten zbawienny środek zaleca wszystkim, i grzesznym i sprawiedliwym. Przecież taki św. Franciszek pomimo spędzonych młodych lat w niewinności nie uważał się za zwolnionego od postu. A kiedy go zapytano, dlaczego tak mało pokarmu zaledwie na podtrzymanie życia przyjmuje, odpowiedział: trudno dogodzić wszystkim potrzebom ciała, by zmysłowości nie schlebiać. Wiedział o tem dobrze, iż zmysłowa natura dąży do ujarzmania duszy, a to jest najprostszą drogą do wtrącenia i ciała i duszy do piekła. Dlatego św. Franciszek post obrał za sprzymierzeńca duszy; nazywał bardzo znacząco ciało swoje bratem osłem, którego szczupłem jadem, głodem i niedostatkiem poskramiać należy, by się nie rozzuchwalił. O, często przywódcie sobie na pamięć postać św. Franciszka, wyniszczoną postami, umartwieniami i surowością pokuty. Dziewięć razy do roku zachowywał posty czterdziestodniowe, rzadko jadał pokarmy gotowane, a jeśli kiedy takie się przytrafiły, dla umartwienia z popiołem miesza! A co dopiero mówić o picu wina, kiedy nieraz nawet wody sobie żałował. Kiedy pewnego razu Święty podczas ciężkiej choroby ści-

śleść postu o tyle zwolnił, że mięso spożył, powiedział do siebie: nie wypada, by mnie ludzie mieli za umartwionego człowieka. Zebrał więc ostatki sił, z powrozem na szyi wybiegł na plac publiczny i do zebranego ludu powiedział: zjadłem pokrywomiu mięso, nie miejcie mnie odtąd za człowieka umartwionego, ale pogardzajcie mną jako mięsożercą i żarłokiem. Naprawdę, najmilsi tercjarze, trudno powiedzieć, co macie bardziej podziwiać, czy posunięte aż do granic cudu umartwienie Świętego, czy pokorę. I czy można jeszcze się temu dziwić, że św. Franciszek wobec tak ostrej pokuty ciało i duszę zachował od wszelkiej zmazy grzechu? Czy można jeszcze się dziwić, że duch nieczysty na sam widok takiego postami i ucnem czuwaniem wyniszczonego Świętego ratował się ucieczką, nie mogąc znieść bliskości takiego anioła w ludzkim cielesie.

Lecz jeszcze większa nagroda za takie ustawiczne posty stała się udziałem św. Franciszka: im więcej natura zmysłowa została opanowana, tem większego polotu do Boga nabierała dusza wyzwolona od ciała. Często nocę całe spędzał na rozmowie z Bogiem, a z jego rozplamionego serca wydobywały się iskry ognia miłości serdecznej, streszczającej się w tym akcie strzelistym: Bóg mój i wszystko moje. Przejrzyjcie całe życie Ojca serafickiego, a przekonacie się, że wszystkie dary niebios były związane z postami. Mam na myśli napróżd ułożenie reguły dla I zakonu. Jak niegdyś na górze Synaj dziesięć przykazań Mojżeszowi, tak podyktował Pan Bóg naszemu zakonodawcy regułę zakonu podczas czterdziestodniowego postu na górze Palumbo. Następnie już po otrzymaniu odpustu Porcjunkuli widzimy Świętego jeszcze półtora roku przypuszczającego szturm do nieba w postach i modlitwie, by sam Bóg dzień święta Porcjunkuli bliżej oznaczył. Wreszcie na dwa lata przed śmiercią widzimy św. Franciszka wstępującego na górę Alvernji, by swoim zwyczajem uczcić postem czterdziestodniowym św. Michała

Archanioła. Kiedy tu na płomiennych modlitwach dusza jego prawie stąpiła się w miłości ku ukrzyżowanemu Zbawicielowi, ukazał się mu Pan Jezus w postaci jasnością promieniającego Serafina i wyrzył święte blizny na ciele naszego Świętego. Jak dusza, tak z pod brzemienia ciała się wyzwalała, w niebieskich zachwyceniach do Boga się wyrwała, tak też chciał Ojciec niebieski, aby już w tem życiu w uwielbieniach Chrystusa Pana wzięło udział i ciało św. Franciszka, które w tak obfitej mierze umartwienia dla Chrystusa znosiło.

2.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Kiedy w taki sposób przywieśliśmy przed oczy obfitość nieoszacowanych skarbów, jakie posty w sobie zawierają, czy dziwić się jeszcze będziemy, że i trzeci zakon ma swoje posty? Czy raczej nie dziwilibyśmy się temu, gdyby św. Franciszek, co tak skrzętnie pozbiierał wszystkie najsukuczniejsze środki w swoim zakonie, właśnie posty pominął? Rozłóżmy regułę, złagodzoną przez papieża Leona XIII, a znajdziemy dwa dni postu i wstrzemięźliwości w ciągu roku: jeden w wigilję św. Franciszka 3 Października, drugi w wigilję do Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 7 Grudnia, ile że N. Marya Panna niepokalanie poczęta jest Patronką trzeciego zakonu. Resztę postów papież Leon XIII, powodując się trudniejszymi warunkami obecnych czasów, zniósł nie bez żalu dawniejszej gorliwości i dlatego też nadmienil, że byłoby jednak rzeczą chwalebna, jeśli kto może, by w środy wstrzemięźliwość, w piętki prócz przez Kościół przepisanej wstrzemięźliwości i post zachował.

Dalby to Bóg, najmilsi tercjarze, abyście poszli za radą Ojca Świętego, by różnica między wami a pierwotnymi tercjarzami nie stała się zanadto rażąca! Otwórcie regułę dawniejszą, czytajcie i podziwiajcie! Rok rocznic

przez cały rok dawniejsi tercjarze mieli w tygodniu cztery dni wstrzemięźliwości: poniedziałek, środek, piątek i sobotę, przyczem piątek był dniem postu. Wreszcie wszystkie dni od św. Marcina (11 listopada) do Bożego Narodzenia i od środy popielcowej do Wielkiej Nocy były dniami i wstrzemięźliwości i postu. A posty te nie tylko stały na papierze, ale były przy nieznacznym złagodzeniu przed trzystu laty przez papieża Klemensa VIII aż do połowy XIX wieku przez wszystkich członków, może z nieznacznymi wyjątkami, sumiennie zachowywane, mimo że w ostatnim rozdziale reguły wyraźnie zaznaczone było, że reguła pod grzechem nie obowiązuje. Tamci gorliwi tercjarze pamiętali słowa Zbawiciela, że królestwo niebieskie gwałt cierpi, pocieszając się tą nadzieją, że po czasie walki i umartwień nastąpi czas pokoju, obfitości i wiecznego szczęścia. Jeśliby taka surowość pierwotnej reguły zakonu została w całej mocy, wiele dzieci Kościoła na zaproszenie Ojca św. do trzeciego zakonu mogłoby odpowiedzieć, że to przechodzi ich siły. Wiadomo, że energia nowego pokolenia wiele straciła na swej sprężystości. A że zakon pokuty, który swych członków ma prowadzić do doskonałości, bez postów jest nie do pomyslenia, więc papież Leon XIII wstrzemięźliwość i post tylko do dwóch dni w roku ograniczył, do których wy jako członkowie trzeciego zakonu i obecnie jesteście obowiązani.

Z tego wszystkiego jednak, najmilsi tercjarze, przekonacie się, że przy takim złagodzeniu dawniejszej surowości pokuty błogosławionych owoców postów nie osiągnięcie, jeśli wstrzemięźliwości, zwłaszcza w jadłach i napoju, nie zastosujecie do wszystkich zmysłów i członków ciała waszego. Posłuchajcie, co mówi św. Antoni Padewski: „W czasie postu dobrze zbadajmy ciało nasze, w czem ono wykroczyło wzrokiem, słuchem, powonieniem, smakiem i dotykiem, by stosownie do winy zmysły ukarać postem”. Strzeżcie więc, wierni upomnieniu św. Antoniego, zwłaszcza

cza oczy od ciekawego spojrzenia, uszy od mów niewłaściwych; nakażcie milczenie waszemu językowi, umartwcie ciało niewyszukanem ubraniem, brońcie ciała ospalstwa przez wczesne wstawanie codzień na Mszę świętą. Od takiego rodzaju postu chyba nikt nie może się wymawiać ani wiekiem, ani ciężką pracą, ani też słabością zdrowia. Może nieraz zasłaniasz się tem, że słabe zdrowie nie pozwala ci zachować ścisłych postów. A jeśli obrazę z całego serca przebaczysz, myślisz szkodzić swemu zdrowiu? Nie mogę pościć, mówi inny, gdyż muszę w pocie czoła swój chleb spożywać. Ale od ciebie oczekuje trzeci zakon, byś w takim razie opowiedział się X. Proboszczowi, a tym aktem upokorzenia zastąpił post, a wówczas będziesz miał udział w błogosławieństwie postu zakonnego.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Znacnie dobrze czwarte przykazanie Boskie: Czuj ojca twego i matkę swoją. Zakon seraficki jest dla was wszystkich matką. Zakon poleca wam pościć. Jeśli go w ten sposób uczycie, że obok innych obowiązków reguły i ten złagodzony post zachowacie, na pewno waszemu zdrowiu nie zaszkodzi. Odwrotnie, spełni się na was obietnica czwartego przykazania: wyjdzie na zdrowie ciała i duszy waszej, przezwyciężycie namiętności, we wszelkiem dobrem postąpiacie i kiedyś wejdziecie do przybytków Bożych, wam postem waszym otworzonych. Amen.

### Modlitwa przy stole.

„A będziesz jadł i najesz się, strzeż pilnie, abyś nie zapomniał Pana”. (5 Mojż. 6,13).

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! O pobożnym królu Alfonsie z Arragonji opowiadają jego żywota pisarze, że kiedyś zauważył, jak młodzież szlachecka na jego dworze ani przed, ani po jedzeniu się nie modliła. Nazajutrz zaprosił ją do stołu królewskiego. Nie wiedzieli o tem, że i żebrak pewien był do stołu zaproszony, który, jak król polecił mu, tak się zachował: nie rzekłszy ani słówka, jadł ze wszystkich dań, pił kosztowne wino królewskie i po skończonej uczcie wyszedł, nie powiedziawszy ani słówka na podziękowanie królowi. Kiedy młodzież do głębi wstrząśnięta taką niewdzięcznością i nieokrzesaniem tego człowieka spojrzała na króla, ten zabrał głos i rzekł do nich: do tego niewdzięcznego żebraka jesteście podobni wy wszyscy, bo i wy siadacie do stołu i wstajecie nasyćci, nawet nie spojrzawszy wdzięcznie na Boga, dawcę wszystkiego. Młodzież wyszła z żalem i wstydem. I nasz św. Ojciec Franciszek z całym zapalem nawołuje do zachowania tego pobożnego dawnego zwyczaju, szczególnie nastaje na pobożne odmawianie modlitwy przy stole w naszych oziębłych czasach. Aby zaś was, najmilsi tercjarze, zachęcić do tego, iżbyście tej reguły pilnie się trzymali, a modlitwy przy stole nigdy lekkomyślnie nie zaniedbywali, to pobożne ćwiczenie chciejcie wziąć za przedmiot waszego rozważania. Rozważmy więc:

1. Modlitwę przed posiłkiem,
  2. Modlitwę po posiłku.
- Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Pobożny zwyczaj modlenia się co najmniej w południe i wieczorem przy posiłku pochodzi z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Już Tertuljan, jeden z najstarszych pisarzy Kościoła, pisze: „Nie zasiadajmy do stołu, aż naprzód modlitwą do Boga pokarm poświęcimy”. I św. Hieronim w liście do Eustochji pisze, iż nie wypada spożywać pokarmu, zanim wprzód się nie pomodlimy. Takie zdanie ze św. Hieronimem podzielali chrześcijanie wszystkich wieków tak iż, pobożny ten zwyczaj doszedł aż do naszych czasów. Sama nasza już niezaradność skłania nas do obowiązku prośbienia o chleb powszedni. Wszyscy bowiem jesteśmy wobec Boga żebrakami, zdanymi na dobroć i łaskawość Jego. A kiedy stół już zastawiony, właśnie wówczas powinniśmy prosić Ojca niebieskiego o błogosławieństwo dla tych darów, z jego szczydrobliwości nam udzielonych, by wyszły nam na pożytek. Obowiązek ten modlitwy przy posiłku nie może nas zawstydząć, owszem cześć nam tylko zjednywa, iż myślimy o naszym przeznaczeniu. Gdy nieme stworzenie jado swoje opuszcza bez modlitwy, jest to zrozumiałem, bo nie znao no swego Stwórcy i Dobroczyńcy, przeznaczeniem bowiem jego jest ziemia. Nam zaś ludziom Stwórca udzielił rozumu, byśmy początek i koniec nasz poznali i dlatego przed użyciem pokarmu powinniśmy z wdzięcznością spoglądać ku Bogu, od którego wszelkie dobro pochodzi. Wprawdzie rolnik posiał zboże, lecz mógłby zbierać tylko cierń i osty, gdyby Bóg nie dał wzrostu. Dlatego tak pięknie mówi Psalmista Pański w Psalmie 144: „Oczy wszystkich nadzieję mają w Tobie, Panie, a Ty dajesz pokarm ich czasu słusznego. Otwierasz Ty rękę swoją, a napeł-

niasz wszelkie stworzenie błogosławieństwem”. Pamięć ta na tak dobrego i szczydrobliwego Boga oraz na nasze przeznaczenie jest zarazem dla nas upomnieniem, byśmy w pokarmie nie szukali przyjemności dla podniebienia, a podtrzymania zdrowia i pokrzepienia sił na chwałę Boga i wiernego wypełnienia naszych obowiązków. To też i św. Paweł Apostoł pisze do Korintjan: „Czy jecie czy pijecie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie”.

Najmilsi Tercjarze! Gdy to wszystko rozważacie, czy możliwym byłoby, byście zasiadając do stołu nie złożyli pobożnie rąk do modlitwy? Lecz nie jest to jeszcze dostateczną cnotą odmawiać tę modlitwę tylko w domu w kółku rodzinnem. Ale do czego was zachęcić pragnę, to do tego, abyście tę modlitwę odmawiali i wówczas, gdy zostaniecie zaproszeni w gościnę, nawet gdy tam będą innowiercy. Uśmiechy i żarciki ludzi bezreligijnych nie powinny was odwieść od tej modlitwy. W takim wypadku przypomnijcie sobie przepis reguły, nakazującej modlitwę i naśladujcie przykład pewnego zacnego człowieka, który jednego razu musiał w czasie podróży spożywać posiłek przy jednym stole z oficerami. Kiedy czas posiłku już nadszedł, uczynił znak krzyża i jakiś czas w cichociś się pomodlił, na widok czego obecni wybuchnęli głośnym śmiechem. Skończywszy swą modlitwę gość nasz rzucił dookoła wzrokiem i zapytał: Moi Panowie, z czego tak się śmiejecie? Pewnie dalem do tego powód? — Ach, odparł ktoś, czy można powstrzymać się od śmiechu, gdy ktoś stroi takie miny? — Więc z tego się śmiejecie, gość odrzekł. Wiecie, Panowie, nie jest to trudno urządzić sobie śmiech w towarzystwie kilku osób, ale pomimo sztycherstwa całego towarzystwa uczynić to, co religja nakazuje, może tylko człowiek. Jestem katolikiem i wiary mojej się nie wstydzę, a dzięki czynię Bogu memu za dary Jego. Wszyscy umilkli zawstydzeni i ze zdziwieniem i uszanowaniem spo-

glądali na tak odważnego chrześcijanina. Najmilsi Tercjarze nie dajcie się zawstydzić wobec tak śmiałego męża!

Gdy odprawiacie modlitwy przy stole, postępujcie nietylko jako godni ludzie i chrześcijanie, ale naśladowcie Zbawiciela Pana, który swym przykładem ten pobożny zwyczaj uświęcił. Przypomnijcie sobie Boskiego Cudotwórcę na pustyni nad jeziorem Genezaret. Otoczony przez nieprzejrzane tłumy ludu nosi się z zamiarem nakarmienia go w cudowny sposób. Wznosi oczy ku niebu i modli się do Ojca swego niebieskiego. Patrzcie, jak całą rzeszę własnym przykładem do modlitwy skłania. Toż samo uczynił Boski Zbawca dla naszego przykładu podczas ostatniej wieczerzy. Teraz powiedzcie, najmilsi tercjarze, czy może być dla was coś czcigodniejszego jak przykład Boskiego Syna naśladować! Jeśli zaś kiedy was pokusa ogarnie, że ze względów ludzkich chcielibyście modlitwę tę przez regułę poleconą opuścić, wyobraźcie sobie, iż św. Franciszek na was wzrok swój skierował, albo pomyślcie, że razem z wami zasiada przy stole sam Zbawiciel, jak niegdyś zasiadał na godach w Kanie Galilejskiej i że widzicie jak odprawia tę modlitwę; a teraz osądźcie, czy dla jakich względów macie modlitwę opuścić, czy za Jego przykładem macie ręce złożone do modlitwy. Wspomnijcie sobie wówczas słowa Zbawiciela: „Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim który jest w niebiesiach” (Mat. 10, 32).

2.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Żeby w domu chrześcijańskim, szczególnie w rodzinie, gdzie ojciec i matka należą do trzeciego zakonu, modlitwę przed posiłkiem opuszczano, trudno przypuścić, ale zato ile razy opuszcza się modlitwę po posiłku! A przecież dziękczynienie za odebrane dobrodziejstwa jest najlepszym przygotowaniem do otrzymania nowych i większych darów.

I odwrotnie, niewdzięczność jest hańbiącą plamą na człowieku. Nawet przecież i zwierzę poczuwa się do wdzięczności względem swego dobroczyńcy: pies łaskawie liże rękę tego, co mu kawał chleba daje. Nawet od żebraka, któremu resztki z waszego stołu dajecie, oczekujecie słowa podziękowania. O ileż więcej powinniście wy, co każdego dnia tak obficie jesteście nakarmieni ze stołu Opatrzności Bożej przez modlitwę pobożną okazać uznanie dobremu Bogu za odebrane dobrodziejstwa. Posłuchajcie słów św. Bernarda: „Przyjm dary z ręki Boga, podziękuj za nie i bój się za nie rachunku”. Naśladuj przykład Zbawiciela, o którym ewangelja mówi, iż w wielki czwartek nie wpród opuścił wieczerznią, aż pierwiej ukończył modlitwę.

Wówczas szczególnie, najmilsi tercjarze, kiedy Opatrzność Boża codziennie bogato zastawia stoły, strzeżcie się tej hańby niewdzięczności. Bo jeśli wyrobnik, co na kawałek chleba w pocie czoła zarabiać musi, obowiazany jest do wdzięczności Panu Bogu, to o ile więcej ci, co wszystkiego mają pod dostatkiem. Powiedz mi, mój Bracie, jeśli możesz poszczycić się tak zamożnymi rodzicami, jak miał ich św. Franciszek, komu twoi rodzice mienie swoje zawdzięczają? Czy nie Bogu samemu, nie prawdą? Czy nie mógłby Pan Bóg kazać ci się narodzić z ubogich rodziców? A ty, który jako urzędnik masz znaczne dochody, czy nie Bóg to sprawił cię zdatnym do piastowania tego urzędu? Jeśli Pan Bóg swą rękę odsunie od ciebie, albo nawiedzi cię długotrwałą chorobą, czy nie możesz wtedy stracić chleba i swego stanowiska? A jeśli tak jest, czy nie składasz czci Bogu, kiedy wdzięcznym sercem dziękujesz za otrzymane dobrodziejstwa doczesne, zwłaszcza za chleb powszedni? Czy nie powinienes się obawiać, że Pan Bóg dotknięty twą niewdzięcznością swe dobrodziejstwa ci odejmie, a da innym, co za nie należne dzięki Bogu złożą.

Obyście tak wiernie i serdecznie dzięki składali po posiłku, jak je składał nasz św. Ojciec Franciszek. Znaniem to jest, kiedy pewnego dnia w czasie letniego upału szedł przez pola w towarzystwie błogosławionego brata Mojżesza. Spragnieni ożywczego napoju przyszedli do miejsca, gdzie wytryskiwało źródło zimnej wody, a nieopodal rozłożyste drzewo szeroki cień rzuciło. Tu usiedli, wyciągnęli kawał użebranego suchego chleba, zmiękczyli wodą, jedli i pili. Przy tem św. Franciszkowi potoczyły się po policzkach łzy obfite. Ojciec, zapytał brat Mojżesz, dlaczego płaczesz?—Ach, bracie, odrzekł święty, jak możemy nie płakać, kiedy Opatrzność Boska tak szacowny posiłek nam przygotowała! Brat Mojżesz nie widział w tem znowu tak szacownego posiłku i dziwił się jeszcze więcej. Patrz, kochany bracie, ciągnął dalej Święty, jaki jest dobry i szczodry Pan Bóg! Od wieków przewidział Bóg, że my spragnieni od gorąca tędy przechodzić będziemy. Od wieków postanowił z miłości ku nam biednym to źródło wyprowadzić i temu drzewu rosnąć kazać, iżbyśmy tu odświeżyć się i wypocząć mogli. I czemeśmy na taką ojcowską troskliwość zasłużyli? Czyż to nie powinno wycisnąć łez wdzięczności! Najmilsi Tercjarze, jak zawstydżająca ta wdzięczność naszego założyciela zakonu dla wielu jego dziełek, co choć im Opatrzność Boska daleko obfity codzienny stół zastawia, tymczasem ile to razy wstają od stołu nie poczuwając się do najmniejszego obowiązku złożenia Panu Bogu należnego w modlitwie podziękowania!

Oto więc, najmilsi członkowie trzeciego zakonu, przestrzegajcie pilnie starego pobożnego i chrześcijańskiego zwyczaju modlenia się przy stole, co tak św. Ojciec Franciszek słowem i własnym przykładem zalecał. Wszakże te modlitwy nie są tak długie, macie je w katechizmie tercjarzskim. Gdyby trzeci zakon od was żądał odmawiania codziennie oficjum o N. Maryi Pannie, jak to jest w trzecim zakonie klasztornym, moglibyście się wymawiać brakiem

czasu i zrozumienia psalmów, lecz tu św. Franciszek nie nakłada na was żadnego nowego obowiązku, a tylko kładzie nacisk na zachowanie dawnego chwalebego zwyczaju, jaki w każdej bogobojnej rodzinie chrześcijańskiej jest w poszanowaniu i w południe i wieczorem, któż więc jeszcze może się zasłaniać wymówką, że tego wykonać nie może? Czy nie dawałoby to zgorszenia, że obowiązujecie się w trzecim zakonie do czegoś większego, a tymczasem swoich zwyczajnych obowiązków byćście zaniedbywali? Trzymajcie się więc tego pobożnego zwyczaju, a wówczas zachowacie swą godność ludzką, chrześcijańską i tercjarzską, modlitwą przy stole nawet tak obojętną czynność, jak spożywanie pokarmów uświęcicie, iż się stanie wam zasługą na niebo, przez to staniecie się podobni do Boskiego pierwowzoru Jezusa Chrystusa, który tu na ziemi przykładem swoim modlitwą przy stole uświęcił. Amen.

**Rachunek sumienia szczegółowy.**

„Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz ktoby uważał w sercu”.  
Jer. 18, 11.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Uroczystość miesięcznego zebrania znowu zgromadziła tu w świątyni dzieci św. Franciszka. Pewnie wszyscyście posłuszni regule zakonu w ciągu ubiegłych miesięcy obmyli dusze wasze w świętym trybunale pokuty z pyłu codziennych niedoskonałości. Tam zapewniliście kapłana, jako zastępcę Boga, o waszem mocnym postanowieniu poprawy życia i wiernej służbie Panu Bogu aż do śmierci. Oby tylko tak piękne postanowienia zostały wykonane! Pismo św. bowiem ostrzeża: „Pożądliwości zabijają leniwego” (Przyp. 21, 25). A dawne przysłowie głosi: droga do piekła jest wybrukowana dobrmi chęciami, które nigdy w czyn nie zostały wprowadzone. Dlatego chcę wam polecić pewne pobożne ćwiczenie, które będzie w stanie takiemu oplakanemu usposobieniu nie tylko zaradzić, ale stanie się dla was jakby drabiną do wszelkiej cnoty, a tem jest rachunek sumienia szczegółowy. Zastanowimy się więc w krótkości:

1. Jakie są pobudki do rachunku sumienia szczegółowego.

2. w jaki sposób z pożytkiem należy czynić rachunek sumienia szczegółowy i jakich punktów ma on dotyczyć.

Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

szczęśliwego. Św. Bonawentura radzi zapożyczyć taktyki od złego ducha, największego naszego nieprzyjaciela. On postępuje z nami, jak dowódca oblegający fortecę. A jak radzi sobie dowódca? Naprzód wypatruje najsłabsze jej miejsce, następnie w ten punkt najsłabszy skierowuje dział, wreszcie nakazuje żołnierzom przypuścić szturm. Jest bowiem przeświadczony, iż chcąc zawładnąć fortecą, należy ją stąd zaatakować. W podobny sposób zły duch wypatruje najsłabsze punkty waszej duszy, by stamtąd ją zaatakować. U jednego słabym takim punktem jest samolubstwo, u drugiego zmysłowość, zarozumiałość, zawiść lub wygodnictwo. Starajcie się więc według upomnienia św. Bonawentury tu złego ducha wyprzedzić. Szukajcie sami podczas wieczornego ogólnego rachunku sumienia najsłabszego punktu waszej duszy, by następnie rachunkiem sumienia szczegółowym w tem miejscu duszę wzmocnić. Wiecie bardzo dobrze z waszych spowiedzi, że ta przeważająca namiętność od szeregu lat była dla was najniebezpieczniejszą i stawała się przyczyną waszych upadków. Bądźcie pewni, że kiedy tę główną wadę, niejednokrotnie zwycięstwem osłabiając, wreszcie zupełnie zgnębite, tem łatwiej już i resztę wad w sobie wykorzeniecie.—Dotąd postępowaliście na podobieństwo ogrodnika, co na wiosnę zbyteczne gałęzie drzewa obcina, gdyście podczas wieczornego rachunku sumienia latorośle zepsutej natury czyli grzechy popełnione przez wzbudzenie żalu usuwali. Ale chcąc gruntownie dokonać dzieła, musicie przyłożyć siekierę do korzenia, czyli za przedmiot waszego rachunku sumienia szczegółowego obrać wadę główną, a wkrótce całe drzewo grzechu uschnie i zamrze.—Jednakże tego, co wam przydać się może do waszego rachunku sumienia szczegółowego, macie się uczyć nie tylko od dowódcy ale i od myśliwych. Myśliwi, wyszedłszy na polowanie, nie strzela naoslep, lecz w dobrze upatrzoną zwierzynę, bo i pies, upędzając się za dwoma zającami, żadnego nie po-

## 1.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Chcąc należycie zrozumieć przedmiot omawiany, należy zauważyć, że nie chodzi tu o rachunek sumienia zwykły przed spowiedzią, ani też o rachunek sumienia podczas modlitwy wieczornej, a całkiem o inny rachunek sumienia, nazwany szczegółowym, który ma za przedmiot jakąś szczególną wadę. Pismo, ojcowie święci i codzienne doświadczenie pouczają, że jeśli będziemy ustawicznie mieli na oku jedną jedyną wadę, daleko łatwiej ją zwalczymy, niż gdyby gorliwość nasza rozpraszala się w ucieraniu się z wielu wadami. Zaledwie tylko ćwiczenie to stanie się naszym codziennym zwyczajem, a zaraz jako owoc dojrzały osiągniemy wielką łaskę poznania nas samych; ujrzymy namiętności coraz bardziej słabnące, wady coraz to rzadsze, zdaleka na nas już czekającą za nasze trudy nagrodę w postaci doskonałości chrześcijańskiej, a co przecież jest celem usiłowań naszych w trzecim zakonie.

Ale zastanówmy się bliżej nad szczegółami.

Pismo św. w drugiej księdze Paralipomenon opowiada, iż król Syryjski w czasie bitwy z Izraelitami podkomendnym swym dowódcą dał taki rozkaz: „Nie walczyć przeciwko najmniejszemu, albo przeciwko największemu, jedno przeciwko samemu królowi Izraelskiemu” (2 Paralip. 18, 30). Skutek usprawiedliwił wydane polecenie: zaledwie ujrzał Izraelici króla swego przesytego strzałą, rozprzegło się wojsko w bezładnej ucieczce. Najmilsi tercjarze, może chcecie się dowiedzieć, dlaczego Duch św. szczegół ten kazał umieścić w świętych księgach? Czy nie dlatego, byśmy ten przykład króla Syryjskiego naśladowali w walce z namiętnościami serca naszego? Walczcie więc nie przeciwko najmniejszej lub największej wadzie, ale wystąpcie naprzód połączonymi siłami przeciwko namiętności przeważającej, która jest jakby królową wszystkich innych wad, i obierzcie ją za przedmiot waszego rachunku sumienia

chwyci. Aby coś podobnego i was nie spotkało, nie wystarczy na spowiedzi powiedzieć: pragnę życie moje poprawić i nie chcę więcej grzeszyć, znaczyłoby to na oslep strzelać. Weźcie więc na cel upatrzoną, a do tego wadę główną, poświęćcie jej wasz rachunek sumienia szczegółowy, a skutek osiągniecie.

A gdy wreszcie wadę główną opanujecie, z resztą wad już nie będziecie mieli wielkiego kłopotu, gdyż jak cnoty, tak i wady zostają z sobą w ściślejszej zależności: kiedy wada główna zostanie opanowana, reszta doznaje znacznego osłabienia. Żeby jednak mnogość pozostałych wad was nie przestraszała, musicie każdą z nich pojedynczą zwalczać. Tak postępowali Rzymianie, gdy w swoich zwycięskich wojnach i bitwach pojedynczych trzymali się wypróbowanej taktyki: divide et impera—podziel wojska nieprzyjacielskie na części i znoś każdą po kolei, a zwycięstwo pewne. Spóśób ten zwalczania nieprzyjaciół wewnętrznych podany macie przez samego Boga, który nauczył synów Izraelskich, jak mieli zwyciężyć siedm nieprzyjajnych pokoleń w krainie Chanaan. Z polecenia Bożego Mojżesz tak powiedział do ludu Izraelskiego: „Pan Bóg twój wyniszczy te narody przed oczyma twemi polekku i potrosze. Nie będziesz ich mógł razem wygładzić” (Deut. 7, 22). Tak też i wy przy zwalczaniu waszych wad musicie iść krok za krokiem dzieła dokonywać: nie spocząć dopóki każdej pokolei wady, już jeżeli nie wykorzeniecie, to przynajmniej tak opanujecie, abyście przy każdej nadarżającej się sposobności mogli tej wadzie się oprzeć. Autor Naśladowania tak mówi: „Gdybyśmy co rok tylko jedną wadę usunęli, wkrótce stalibyśmy się doskonałymi”. Starajcie się więc przynajmniej o to, by śmierć zastała was przy pracy, gorliwie dążących do prawdziwej poprawy życia.

## 2.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Wielka duchowna korzyść, jaką zapewnią wam rachunek sumienia

szczegółowy, napewno obudziła w was chęć bliższego zapoznania się z tem ćwiczeniem. Pragnęlibyście dowiedzieć się, jak je prowadzić i do czego ma się odnosić. Posłuchajcie więc. Na ćwiczenie to możecie przeznaczyć trzy czasy: podczas modlitwy porannej przebiegnijcie myślą wszystkie czynności wasze w ciągu całego dnia, zastanawiając się, przy jakiej okoliczności najwięcej wadę jakąś popełniacie. Zbadawszy okoliczność, która zazwyczaj staje się powodem do tej wady, wezwawszy pomocy Bożej, przez cały dzień pilnujcie się co do tej wady, biorąc ją za przedmiot waszego rachunku sumienia szczegółowego. Nadewszystko nie uważajcie rannego tego ćwiczenia za bezużyteczne, do którego czcigodny ojciec Dawid z Augsburga przywiązuje taką wagę, żeby w ten sposób przygotować się do walki duchownej i wroga duszy naszej niejako z zasadzki osaczyć. W południe rachunek sumienia szczegółowy obejmuje pięć punktów. 1. Podziękowanie Panu Bogu za otrzymane dobrodziejstwa, by tem większe było zawstyżenie nad niewdzięcznością naszą. 2. Prośba do Ducha Świętego o oświecenie, byśmy dokładnie mogli poznać nasze uchybienia. 3. Sam rachunek sumienia z wady głównej. Myślą więc przebiegamy wszystkie nasze zajęcia z czasu dopołudniowego: czyśmy tę wadę popełnili, ile razy, na czem polegała wina? 4. Wzbudzenie z powodu tej wady żalu doskonałego. 5. Zadanie sobie odpowiedniej pokuty. Kiedy dobry i miłosierny Bóg ujrzy, jak szczerze jesteście usposobieni życie nasze poprawić, nie będzie się na nas gniewał tak samo, jak i matka nie gniewa się na dziecko, gdy ono ucząc się chodzić, często upada. Wieczorem tak samo postąpić jak w południe, wyniki jednego rachunku porównać z wynikami drugiego rachunku, następnie jednego dnia z wynikami drugiego dnia, jednego tygodnia z wynikami drugiego tygodnia, jednego miesiąca z wynikami drugiego miesiąca, by ku zbawieniu waszemu się zawstyżić, jeśli zamiast poprawy, staliście się jeszcze gorszymi, albo

podziękować Bogu, jeśli przy pomocy Jego łaski staliście się lepszymi, lecz ani w jednym, ani w drugim wypadku ręk nie opuszczajcie, a w dalszym ciągu ze zdwojoną gorliwością ten rachunek sumienia uprawiać należy.

Lecz może kto zapytać, z czego mam czynić ten rachunek sumienia szczegółowy? Ja mam tyle wad, iż nie wiem, od czego mam zacząć. Na to wam odpowiadam: może masz wady zewnętrzne, które mogą być zgorzeniem dla bliźnich, np. samochwalstwo, nieczułość, posądzenie; miłość bliźniego i obowiązek dobrego przykładu domagają się, byś je wziął sobie za przedmiot rachunku sumienia szczegółowego, by i ciebie dotyczyła pochwała, którą ewangelja stosuje do rodziców św. Jana Chrzciciela: „Byli oboje sprawiedliwymi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przynajmniej” (Łuk. 1, 6). A gdy z tem już się uporacie, wówczas możecie przejść, ale teraz z większą ofiarnością i wysiłkiem, do wykorzeniania wad wewnętrznych. Tu św. Augustyn tak mówi: „Każe ręce i ręka słucha, każe nodze i noga słucha, rozkazuje namiętnościom, a te nie chcą słuchać, gdyż namiętności serca nie są poddane rozkazom woli, jak ręka lub noga”. Lecz im praca jest trudniejsza, tem większa winna być wytrwałość oraz mocniejsza ufność w pomoc nadprzyrodzoną. Niech wam posłuży za przykład św. tercjarz Franciszek Salezy, który był znanym ze swej gwałtowności, ale pomału doszedł do takiego panowania nad sobą, iż z powodu jego spokoju, łagodności i dobroci serca ci, co go przedtem znali, ledwo go mogli poznać. Ale ta dziwna łagodność i uprzejmość była owocem około dwudziestu lat jego rachunku sumienia szczegółowego. Najmilsi Tercjarze i wy zachowajcie to ćwiczenie z taką wytrwałością, a osiągniecie takie same wyniki.

Jednakże nie powinniśmy uważać najgłówniejszego naszego zadania jedynie tylko w zwalczaniu wad. Niema wątpliwości, że ogrodnik, oczyszczając ogród z chwastów, czasu

dobrze używa, ale pele on tylko dlatego, by kwiaty i owoce tem lepiej się udały. Podobnież ma być i z naszą sprawą. Czas poświęcony rachunkowi sumienia szczegółowemu nad wykorzenieniem wady dobrze jest wykorzystany, lecz na miejsce wad usuwanych musimy zaszczerpić odpowiednie cnoty. I tak, jeśli wam brakuje miłości bliźniego, możecie stopniowo w ten sposób postępować: 1. Usiłujcie bliźniego szanować naprzód z pobudek nadprzyrodzonych. 2. Miłować go z całego serca, nawet choćby was obraził. 3. Tylko dobrze o nim mówić. 4. Chętnie mu swe usługi okazywać. 5. Wady i usterki jego charakteru cierpliwie znosić.

W podobny sposób możecie zdobywać sobie i inne cnoty. Gdy zaś zły duch zacznie was tumanić, że wy nie możecie tak długo czuwać, tu trzeba użyć niejakiemu fortelu. Kiedy chory czuje odrzę do jakiego lekarstwa, lekarz, powodując się pobudkami ludzkości, nie stawia całej butelki lekarstwa przed chorym, poleca dziś spożyć tylko kilka kropel i lekarstwo odstawia. W podobny sposób postępuje w południe i wieczorem. Po czternastu dniach lekarstwo zostanie przez chorego zużytem i chory zdrowie odzyska. Najmilsi tercjarze i wy tak postępujcie. Kiedy będziecie się zastanawiali nad życiem św. Franciszka, nad jego pokorą, płomienną ku Bogu i bliźniemu miłością oraz gorącą modlitwą, a wspomnicie, iż postanowiliście go naśladować, to może zbraknąć wam odwagi. Ale tylko pozwoli, św. Franciszek świętym się nie urodził, a wszystkie te cnoty musiał dopiero mozolną pracą zdobyć. A więc i wy przyłóżcie odważnie rękę do dzieła! Nie myślmy o długich latach, a tylko o dniu dzisiejszym. Zbawiciel mówi: „Dostyci ma dzień na swej nędzy” (Mat. 6, 34). Któż to może wiedzieć, że doczeka jutra? Może właśnie jutro już będziecie mieli nagrodę za to, żeś dziś zaczął. Jako przykład niech wam posłuży błogosławiony brat Juniper, o którym roczniki zakonu opowiadają, iż w ciągu sześciu miesięcy potrafił zachować całkowite milczenie, posługując

się następującym sposobem. Pierwszego dnia zachował milczenie na cześć Boga Ojca, drugiego dnia na cześć Boga Syna, trzeciego dnia na cześć Ducha Świętego, czwartego dnia na cześć Matki Przenajświętszej, oraz każdego następnego dnia na cześć jakiego Świętego. To mu dodawało tak potężnego bodźca do wytrwania w swoim postanowieniu, iż przy pomocy tego pobożnego sposobu zdobył cnotę milczenia i skupienia ducha.

Oto, najmilszy członkowie trzeciego zakonu, najlepszy sposób odprawiania rachunku sumienia szczegółowego, jak go odprawiali św. Bonawentura, św. Franciszek Salezy i wielu innych uczniów św. Franciszka. Jak często doznajecie przy spowiedzi niepokoju sumienia! Mimo najlepszych waszych postanowień rok rocznie grzechy te same. Jużciż wystarcza gdy macie do spowiadania się tylko same grzechy powszednie, jeśli choć za jeden z nich szczerze żałujecie. Lecz niepokój wasz stąd pochodzi, iż nie wiecie, czy żał wasz i postanowienie odnośnie do grzechów powszednich są wystarczające. Oto droga najpewniejsza do osiągnięcia pokoju. Nieustannie bowiem zwalczanie wad w codziennym rachunku sumienia szczegółowym jest najlepszym dowodem szczerzego żalu i postanowienia. Bądźcie przekonani, że dążność wasza do zdobycia cnoty będzie dorównywała krokom gorliwości, z jaką będziecie odbywali wasz codzienny rachunek sumienia szczegółowy i kiedyś z całym spokojem będziecie mogli ułożyć głowę do wiecznego spoczynku, jeśli do końca życia waszego będziecie praktykowali rachunek sumienia szczegółowy. Amen.

## Modlitwa wewnętrzna.

„Błogosławiony mąż, który w zakonie Pańskim rozmyśla we dnie i w nocy”.  
(Ps. 1, 2).

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Z życia św. naszego Ojca Franciszka dowiadujemy się, że Bernard Kwintavalle, człowiek zamożny, kiedyś zaprosił naszego Świętego do siebie w gościnę celem bliższego poznania. I stało się, że w nocy podniósł się Święty ze swego posłania, a sądząc, że go nikt nie słyszy, zaczął głośno jęczeć i płakać. Całe zachowanie się Świętego sprawiło wrażenie, jakby on oglądał Boga oczami fizycznymi, serce jego wzbierało taką świętą miłością ku Bogu, iż na podobieństwo iskier ognistych wydobywały się z ust jego urywane tylko słowa: Bóg mój i wszystko moje! Podczas takiej poufnej rozmowy z Bogiem dusza Świętego doznawała już tu na ziemi nieopisanego szczęścia niebieskiego. Takiego niewysłowionego szczęścia poufnego obcowania z Panem Bogiem możecie i wy dostąpić przez modlitwę wewnętrzną. Tak, modlitwa wewnętrzna dziwne rzuci światło na prawdy wieczne, udzieli wam sił do przezwyciężenia najsilniejszych nawet pokus, da zakosztować duszy waszej słodczy pociech świętych, sprowadzi na was obfitsze źródła łaski, iż olbrzymimi krokami zdążać będziecie drogą cnoty. A że modlitwa wewnętrzna jest wielkiej wagi dla waszego postępu duchownego, dlatego biorąc ją za przedmiot dzisiejszej nauki, rozważymy dwa jej gatunki:

1. rozmyślanie i
2. kontemplację.

Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

## 1.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Św. Franciszek Salezy ustanawia taki podział rozmyślenia: 1. Przygotowanie, 2. samo rozmyślanie i 3. zakończenie rozmyślenia. Co się tyczy przygotowania, to przypominajcie sobie przestrożę Ducha Świętego: „Przed modlitwą przygotuj duszę swoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi” (Eccl. 18, 23). Jak cytrę, chcąc z niej wydobyć harmonijne tony, należy wprzód nastroić, tak też przez przygotowanie musimy nastroić struny duszy naszej, by w czasie pobożnej modlitwy pełnymi akordami mogła ona wyśpiewać chwałę Bożą. Rozmyślanie rozpoczyna się tem, że przypominacie sobie np. przedmiot z kazania ostatniej niedzieli, albo posługujecie się książką do rozmyślenia, z której odpowiedni przedmiot odczytujecie.—Kłęcząc pobożnie, uprzytomnijcie sobie obecność Bożą. Pięknie powiedział pod tym względem św. Franciszek Salezy: „Jak ptactwo, gdzieby nie fruwało, wszędzie znajduje powietrze, tak również i my wszędzie znajdziemy wszechobecnego Boga”. Prawdą tą był przejęty Psalmista Pański, gdy wyśpiewywał: „Dokąd pójdę od ducha twego? a kędy ucieknę od oblicza twego? Jeśli wstąpię do nieba, tamęś ty jest: jeśli zstąpię do piekła, tamęś jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza: i tam mię doprowadzi ręka twoja i trzymać mię będzie prawica twoja” (Ps. 138, 7). Starajcie się przejąć tą myślą, że Pan Bóg jest obecny netylko około nas, ale że ma swój tron w sercu naszym i tu modły nasze wysłuchiwa.—Następnie w niedługiej modlitwie, poproście o pomoc łaski Bożej. Módlcie się ze św. Piotrem z Alkantary: Przyjdź Duchu Święty i ześlij z nieba promień Twej

światłości. Można też odmówić modlitwę Kościoła: Przyjdź Duchu Święty itp. — Święty Franciszek Salezy pisze: po tych zwykłych punktach następuje jeszcze trzeci, a który nie jest wspólny wszystkim rozmyśleniom: polega na tem, by sobie przedmiot rozmyślenia przedstawić w wyobraźni tak, jakbyśmy nań oczami patrzyli lub mu przytomni byli. Rozmyślając np. o śmierci Zbawiciela, przenieśmy się w duchu na Kalwarię i tam ze św. Janem Ewangelistą i Marią Magdaleną bądźmy u stóp krzyża. Wyobraźmy sobie, iż patrzymy na gwoździe, krwawe rany i słyszymy siedm słów. Albo przyłączmy się do słuchaczy Zbawiciela i prosmy Go o objaśnienie, gdy niejedno dla nas będzie niezrozumiałem. Taką wyobraźnią ułatwimy sobie rozmyślanie. Na tem przygotowanie się kończy, a rozpoczyna się samo rozmyślanie.

Polega ono na skierowaniu dwóch władz duszy do przedmiotu rozmyślenia, mianowicie umysłu i woli. Naprzód więc umysł zastanawia się nad obraną prawdą, zadając rozmaite pytania. Dla przykładu weźmy słowa Zbawiciela: „Będiesz miłował bliźniego twego jako siebie samego”. Naprzód zastanów się, że Chrystus Pan, najwyższy Mistrz i Prawodawca ściśle to prawo wydał pod karą utraty zbawienia. Zapytaj Zbawiciela, jak daleko rozciąga się to przykazanie, a pouczy cię wewnętrznie, iż nie dosyć jest ku bliźniemu nie mieć nienawiści, albo odrazy mu publicznie nie okazywać, ale jesteście obowiązani daryć go miłością i czynem i słowem. Zapytaj dalej Boskiego Mistrza, z jakich pobudek mamy bliźniego miłować. A gdy na to otrzymasz odpowiedź, że bliźni jest dzieckiem Bożem, że na sobie nosi obraz Trójcy Przenajświętszej, że Syn Boży za niego umarł na krzyżu, że on jest przybytkiem Ducha Świętego przez łaskę uświęcającą, że księcia niebieskiego Anioła Stróża ma około siebie, by go strzegł na drodze pielgrzymki na tej dolinie łez i płaczu, że wreszcie bliźni jest przeznaczony do zajęcia kiedyś

tronu po upadłych aniołach, to z jaką czcią wówczas powinienes spoglądać na każdego człowieka; choćby to był ostatni nędzarz, odkryty łachmanami. Pytaj dalej, czy masz także miłować i tego człowieka, którego charakter ci tak się nie podoba, który cię tak mocno zadrasnął? I co na to odpowie Zbawiciel? Tak, i tego masz miłować. Jeśli ja będąc na krzyżu za moich morderców się modliłem, to ile bardziej powinienes wybaczyć tym, co cię tylko jakimś słówkiem obrazili! Taką rozmową uniknie się niebezpieczeństwa, aby rozmyślanie nie stało się jakimś uczonem studjum, a było tem, czem być powinno, mianowicie rozmową z Bogiem czyli modlitwą.

Modlitwa taka sprawia, że łaska Boska, która nas zaznajomiła z prawdą, także i serce zbawienne poruszy. Jak zaś ogrodnik przestaje ogród polewać, gdy upadnie deszcz orzeźwiający, tak również i umysł dochodzenia ma zaprzestać, kiedy łaska Boska poruszy wolę do dobrego. W ten sposób rozgrzane serce do pełnienia cnoty ze swej strony wylewa się przed Bogiem w okazaniu wiary, nadziei, miłości, dziękczynienia i żalu.— Dla utrwalenia rozmyślenia o miłości, bliźniego poznaliśmy w świetle rozumu oświeconego wiarą wzniosłe zalety bliźniego i obowiązek miłowania z całego serca nawet tych, co nas obrazili. I zaledwie łaska Boska poruszyła serce, a natychmiast zaczyna ono rozmowę z Bogiem: O Boże, przyjmując tę prawdę w pokornej wierze, ufam, iż dla mego największego dobra dziś mnie upomniałeś. Miłuję Cię wdzięcznym całym sercem jako mego największego Dobroczyńcę i największe dobro. Lecz niestety, cóż to uczyniłem? Oto przykazanie Twoje przestąpiłem, zdźbło w oku bliźniego mię raziło, a belki w oku mojem nie chciałem zauważyć. Nie jestem godzien nazywać się uczniem tego, co, wisząc na krzyżu, za swych oprawców jeszcze się modlił. Przebacz, o Jezu, grzechy moje.—Stosownie do takiego stanu umysłu należy i wolę nagiąć do stanowczych postanowień.

Lecz zapytacie: jakich mamy użyć środków, by nasze życie uzgodnić z przykazaniem miłości bliźniego? Jak mam tę osobę przyjaźnie dzisiaj powitać, przychylnie z nią lub o niej rozmawiać? Jak czynnie miłość tę jej okazać? Uczynicie ze św. Franciszkiem takie postanowienie: nie dam się wziąć żadnymi obrażającymi mnie wyrazami, któreby kto przeciw mnie skierowywał; przeciwnie użyję wszystkiego celem zjednania a przynajmniej ułagodzenia bliźniego. Widzicie więc, najmilsi tercjarze, że rozmyślanie skierowane ku szczególnemu jakiemuś postanowieniu jest bardzo wielkiej wagi do waszego postępu w cnocie.

Na zakończenie rozmyślenia podziękujcie naprzód dobremu Bogu za oświecenie umysłu i zbawienne pobudzenie woli; dodajcie do tego pokorną prośbę, by Pan Bóg raczył w was rozpoczęte dzieło dobre dokończyć i wam dopomóż postanowienie to dziś wykonać. Zakończcie wreszcie rozmyślanie, pobożnie odmawiając: Ojcze nasz i Zdrowaś Marya. Oto, najmilsi, wyborny sposób odprawiania modlitwy myślnej, jaki podaje św. Franciszek Salezy. Jestem przekonany, iż wielu z was już nieraz życzyło sobie poznać taki sposób modlitwy. Odprawiajcie więc taką modlitwę gorliwie, o ile można codziennie z kwadrans lub pół godziny, a ja ze swej strony wam życzę, że z tego ćwiczenia zaczerpniecie wiele światła pociechy i siły w godzinę pokusy oraz zbawiennego natchnienia ku dobremu.

2.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Jest jeszcze drugi gatunek modlitwy wewnętrznej, który św. Bonawentura nazywa kontemplacją. W pismach swoich zapewnia nas o trojakiej drodze i rozmowie sam na sam z Bogiem, w której jego wielka dusza w kontemplacji znajdowała najśłodszą pociechę. I istotnie, co może być dla umysłu ludzkiego bardziej wspaniałego i pocieszającego jak, zamiast w rozmyślaniu pracowicie szperać i wolę usposabiać do

praktykowania cnoty, pozwolić duszy w kontemplacji oglądać tak wielkie prawdy jak śmierć, sąd, albo wydarzenia historyczne, jak narodzenie Zbawiciela, albo wreszcie dziwy przyrody! Gdybyśmy mogli widzieć św. Ojca Franciszka, jak, podziwiając wielkość i majestat Boski, natychmiast pograżał się w swej nicości. Gdybyśmy mogli być świadkami, jak z jego rozplomionego miłością ku Bogu serca wyrwały się by iskry ognia słowa: Panie, obym Cię miłował, najśłodszy Panie, obym Cię miłował! Panie i Boże mój, oddałem Ci całe moje ciało i całe moje serce, a pragnę jeszcze więcej uczynić z miłości ku Tobie, obym tylko wiedział, od czego zacząć! Takim był św. Franciszek w świętej kontemplacji wobec potęgi Boga i własnej swej nicości. To samo czytamy o błogosławionym Jakóbie z Illyrii z I zakonu, iż na widok ognia w kuchni żywo rozmyślał o ogniu piekła, przytem wylewając łzy dziękczynienia i żalu serdecznego.

I poco to wam opowiadam? Czy może, by przy pomocy łaski Bożej zachęcić was do podobnego sposobu modlitwy? Tak, najmilsi tercjarze, istotnie tak. Zbawiciel bowiem powiedział: Duch, kędy chce, tchnie. Wszemmocny Bóg tak dobrze może pokornego tercjarza, co Boga prawem sercem szuka, podnieść do kontemplacji, jak i pobożną w klasztorze zakonnicę. Zresztą ten gatunek modlitwy nie jest tak trudny, jakby niejednemu zdawać się mogło. Bo i naprawdę, czy tak trudno w duchu przenieść się na grób otwarty i tam rozmyślać o znikomości rzeczy ziemskich, ukłęknać tam przed wiecznym niezmiennym Bogiem z postanowieniem przepędzenia pozostałych może już niewiele lat życia w taki sposób, by całą wieczność cieszyć się w niebie? Albo może wielka to praca ducha na własną wyjąść oglądać przyrodę z zielonemi łąkami, pachnącymi kwiatami, brzęczącemi pszczołami i pod niebiosami wlatującymi skowronkami, śpiewem swoim zapraszającymi nas do chwały Boga, kiedy ty składasz tylko ręce, a od

podziwu piękna mimowoli wrywają ci się z piersi słowa Psalmisty: „Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmują utwierdzenie” (18, 1)? A gdy wówczas czując się szczęśliwym, że możesz tak wielkiemu Bogu służyć, odnowisz obietnicę wierności do końca życia, czy taka modlitwa kontemplacyjna nie wyjdzie na chwałę Bogu, a wam na pożytek? Czy niema być to, co Bóg podczas takiej modlitwy kontemplacyjnej duszy sprawia, nieskończenie większej wartości i większego błogosławieństwa, niż wszystko to, co moglibyśmy osiągnąć podczas mozolnej nieraz medytacji? Stąd też wszyscy teologowie kontemplacji dają pierwszeństwo przed rozmyślaniem, nazywając ją koroną wszystkich ćwiczeń duchownych. Jużciż kontemplacja nie jest dziełem każdego, ile że niezawsze każdy może być do niej usposobionym, jak i nie zawsze każdy może być usposobionym do rozmyślenia. Duch, kędy i kiedy chce, tchnie. W takich godzinach oschłości duchowej za przykładem św. Teresy uciekajmy się do modlitwy ustnej i z niewiastą Chananejską prośmy o okruszyny łaski Bożej, jakie spadają z bogato zastawionego stołu niebieskiego.

Oto, najmilsi, pokochajcie i uprawiajcie modlitwę wewnętrzną, gdyż jest to najdzielniejszy środek do osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej. Posłuchajmy hymnu na pochwałę modlitwy myślnej, jaki Duch Święty poddyktował Psalmiście Pańskiemu: „Błogosławiony mąż, który w zakonie Pańskim będzie rozmyślał we dnie i w nocy. I będzie jako drzewo, które jest wszadzone nad ściekaniem wód, które swój owoc da czasu swego. Wszystko, cokolwiek czynić będzie, poszczęści się” (1, 2). Zaprawdę, znakomite obietnice, spełnienie których Bóg zaręcza swoją wszechmocą i prawdomównością. Dlatego bądźcie przeświadczeni, iż o tyle postąpiacie w doskonałości, o ile postąpiacie w modlitwie, zwłaszcza wewnętrznej, i że Pan Bóg oblitwem błogosławieństwem wynagrodzi ten dzień, który uświęcicie modlitwą wewnętrzną. Amen.

XXXIII.

Rachunek sumienia przed spowiedzią.

„Będę rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej”. (Iz. 38, 15).

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Wszyscy wstąpiłście do zakonu pokuty celem zbawienia własnej duszy. Taka była wola św. Franciszka, który dla was łaskę tę wybłagał, to było w planach Boga, który łaską swoją was powołał. Jeśli rozpatrzmy się w całym toku myśli reguły zakonu, możemy podziwiać mądrość, z jaką prowadzi was do celu. Naprzód św. Franciszek przyjmuje was w poczet pokutników, następnie chroni was przed miejscami i okolicznościami, gdzieby duch świata mógł w was na nowo odżyć, aż wreszcie prowadzi was do głównych źródeł łask, do sakramentów świętych. Sakrament pokuty gładzi wszelką zmazę dawniejszego życia naszego oraz zmywa nawet pył grzechów powszednich, następnie w komunji św. pożywamy chleb mocnych, byśmy na twardej drodze pokuty nie ustali. Zaczniemy od Sakramentu pokuty. Skoro reguła zakonu nakazuje wam uczęszczać co miesiąc, to tembardziej nie potępi tych członków, którzy i co tydzień będą przystępowali do trybunału pokuty, jeśli stosownie do upomnienia reguły „w sposób godny” tę sprawę załatwiać będą. Celem dopomożenia wam do jaknajpożyteczniejszego wypełnienia tego sakramentu w dzisiejszej i następnych naukach rozbiemy kolejno każdy z pięciu warunków sakramentu pokuty. Zaczniemy dzisiaj od rachunku sumienia, wykazując:

1. jak rachunek sumienia jest ważny i
  2. jak go należy czynić.
- Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Jak już z samej nazwy wynika, żeby poznać grzechy, należy zbadać sumienie. Na straży bowiem drzwi serca naszego Pan Bóg postawił stróża, który ma nas ostrzegać przed złem, zachęcać do dobrego, czynić nam wyrzuty, gdybyśmy głosu jego nie usłuchali. Tym stróżem jest nasze sumienie. Żeby zaś usłuchać tego głosu, który nawal naszych codziennych zajęć i zgiełk świata przysłuszyć w nas może, musimy w świętej ciszy przysłuchać się skargom jego, by się dowiedzieć, jak często i w czemeśmy Boga obrazili.

Rachunek sumienia jest przeto pierwszą rzeczą, którą mamy wypełnić, przystępując do sakramentu pokuty. Wprawdzie w sakramencie pokuty najważniejszą częścią jest żal, gdyż żal doskonały z pragnieniem spowiedzi w razie niebezpieczeństwa życia wystarcza do usprawiedliwienia, wszakże bez rachunku sumienia żal jest nie do pojęcia. Jak bowiem można żałować za grzechy, których się nie zna? Po żalu jest wymagana spowiedź, jak to widzimy u naszych pierwszych rodziców i u Kaina po zamordowaniu brata, od których sam Bóg zażądał przyznania się do winy. Lecz spowiedź bez rachunku sumienia jest niemożliwą, bo i jak mogę spowiadać się z grzechów, których nie znam? To samo odnosi się i do mocnego postanowienia poprawy, bo nie można postanawiać poprawy z błędów, jeśli się ich wpród przez rachunek sumienia nie pozna. Dlatego nas wszystkich upomina św. Kasjan: „Wstąp w duchu, człowiecze, na stolicę sądową, postaw samego siebie jako obwinionego i odpraw surowy sąd nad samym sobą, by sąd Boży wypadł dla ciebie łagodniejszym i łaskawszym.” I Chrystus Pan ostrzega: „Jeśli sami siebie sądzić będzie-

cie, nie będziecie sądzeni” (Łuk. 6, 37). Św. Kasjan przez to chce powiedzieć: w tym małym świecie, jaki my stanowimy, sumienie ma rozkazywać, podczas gdy władze duszy, pięć zmysłów, członki naszego ciała, są sługami, które powinny stanąć przed stolicą sądową sumienia z odpowiedzialnością. Św. Leonard żąda stanowczo takiego rachunku sumienia, utrzymując, iż tacy odbywają sakrament pokuty niegodnie i świętokradzko, co po odprawieniu tylko krótkiego rachunku sumienia przystępują do trybunału pokuty, choć już od kilku miesięcy nie byli u spowiedzi.

Lecz może niejedyn z tercjarzy, co uczęszcza co miesiąc do sakramentu pokuty, pomyśli sobie, co też mam jeszcze tak długo nad sumieniem się zastanawiać! Nie popełniam żadnych wielkich grzechów, nie kradnę, nie klnę, w niedzielę do kościoła chodzę, na zebrania miesięczne uczęszczam, czy można wobec tego jeszcze co złego uczynić? Najmilsi Tercjarze! Sądzę, iż członkowie zgromadzenia religijnego przygotowują się do spowiedzi nie tylko, gdy chodzi o oczyszczenie się z grzechów śmiertelnych. Czy zastanawialiście się nad tem, że Pan Bóg będzie żądał rachunku od nas z każdego próżnego słowa? Jeżeli Bóg dopatrzył się skazy w duchach niebieskich, to jak możemy się wynosić my, proch i popiół! Czy zapomniałiście o przestrodze Ducha Świętego, iż i sprawiedliwy śledmkroć na dzień upada i my w wielu rzeczach upadamy? Jak nie miałyby się na bacności podróżny przed kurzem na drodze, zawsze jednak coś na nim pozostanie. Gdybyście w duchu zajrzeli do czyścica i zobaczyli, jak Bóg sprawiedliwy surowo karze dusze, które przecież w łasce i przyjaźni jego zeszyły z tego świata za grzechy powszednie, zapewne rachunku sumienia tak lekko nie zbywalibyście. Do was to w szczególniejszy sposób odnoszą się słowa św. Bonawentury: „Dusze, co pragną wznieść się na wyżyny doskonałości, muszą przeniknąć tajemnicę swego sumienia, wszystkie swe błędy, nawyknięcia, skłonności,

czyny i grzechy pracowicie rozważyć, by popełnione błędy w gorzkości serca oplakać.” Takie wypowiedzenie się świętych i zdrowy rozsądek, aż nadto dobrze dowodzi, że dla członków zakonu pokuty, choćby mieli tylko same grzechy powszednie, rachunek sumienia przed spowiedzią miesięczną poleca się nie tylko jako pożyteczny, ale jako konieczny.

2.

Więc, najmilsi członkowie trzeciego zakonu, nie potrzeba chyba już żadnego więcej dowodu do przekonania was o konieczności rachunku sumienia do sakramentu pokuty. Ważniejsza jest sprawa, jak ten rachunek sumienia należy uczynić, żeby był pożyteczny. Naprzód musicie gorąco i z wielką ufnością wezwać pomocy Ducha Świętego. Wiecie bowiem dobrze z doświadczenia, jak miłość własna zaślepia człowieka odnośnie do własnych błędów. Miłość własną można przyrównać do słabej lampki oliwnej co w ciemną noc pozwala przedmioty ledwie dojrzeć a to bardzo niedostatecznie. Lecz gdy promień słońca przeniknie przez okno, nawet najmniejszy pyłek da się zauważyć, tak również i wy, gdy Duch Święty łaską swoją mrok duszy waszej oświeci, z wszelką łatwością najskrytsze nawet błędy i skłonności serca waszego poznacie. Światło to Ducha Świętego św. Franciszek Salezy tak wychwala: „Im jaśniejsze światło to oświeca nasze sumienie, tem wyraźniej dopatrujemy się grzechów, skłonności i niedoskonałości, które stają nam na przeszkodzie w osiągnięciu naszej doskonałości. Aby zaś to światło Ducha Świętego podczas waszego rachunku sumienia oświeciło wewnątrz wasze, proście ze św. Augustynem: „Spraw, o Boże, bym Ciebie i siebie poznał”.

Wezwawszy Ducha Świętego, musicie postąpić tak, jak niewiasta ewangeliczna, co aby znaleźć utracony pieniążek, wszystkie zakątki swego mieszkania przejrzała, prze-

trzając wszystkie swoje sprzęty oraz całą pamięć do pomocy wprzęgając. Tak bowiem w jednym ze swych kazań o pokucie poucza św. Antoni Padewski: „Grzesznik musi przetrząsnąć całe swoje życie, różne epoki wieku swojego, grzechy i rodzaje grzechów, miejsca, gdzie grzeszył, osoby, z którymi grzeszył lub złym przykładem do grzechu doprowadzał”. A św. Leonard z Portu Maurício upomina: „Usuń się na odosobnione miejsce i tam u stóp ukrzyżowanego Zbawiciela weź przed oczy wszystkie przykazania Boskie i Kościelne, przebiegaj kolejno każde pojedynczo uważnie i przypominaj w czemeś zawił myślą, mową, uczynkiem lub opuszczeniem.

Zbadaj naprzód myśli. Nieraz dało wam się słyszeć: myśli są zwolnione od ciała; może to mieć rację u ludzi ale nie u Boga, który, jako wszystkowiedzący, przenika serce i nerki człowiecze. Choćby myśli są szybsze od wiatru, jednak wystarczą na to, by duszy naszej śmierć zadać. Upewnia nas o tem Duch Święty w księdze Mądrości, iż „przewrotne myśli odłączają duszę od Boga”. A czy Zbawiciel nie groził Faryzeuszom: „Przecz myślicie zło w sercach waszych” (Mat. 9, 4). Czy nie odrzucił Pan Bóg ofiary Kaina dlatego tylko, że jego serce i zamiary zło były? A ileż to takich złych myśli przeciw bliźniemu, ile złych pożądlivości codzień wchodzi i wychodzi z serca, co się nie strzeże! Iluż to uchodzi wobec świata za ludzi uczciwych tylko dlatego, że im nie można nic złego udowodnić, podczas gdy wszechwiedzące oko Boskie w najtajemniejszych fałdach serca jeszcze tyle rzeczy odkryje, co na karę zasługiwać będą!

Myśli zło sprowadzają słowa grzeszne, jak stwierdza ewangelja św.: „Z obfitości serca usta mówią” (Mat. 12, 34). Jeśli już obraza majestatu króla ziemskiego tak surowo karana bywa, to Król nieba i ziemi ma płazem puścić znieuwagi miotane przeciw bliźniemu, który przecież jest obrazem Bożym, bratem Jezusa Chrystusa, przybytkiem Ducha

Świętego! Czy to nie sam Zbawiciel powiedział, iż kto rzecze drugiemu: głupcze, winien będzie ognia piekielnego! A już w szczególniejszy sposób badać się muszą ci, co kłamstwem zaufanie wśród ludzi burzą, co zniesławianiem i potwarzą są grabarzami sławy bliźnich. Powiedz, przyjacielu, czy ten twój język, co tyle razy zarumienił się od Krwi Przenajświętszej podczas komunji św., powinien być tak znieważanym grzesznymi mowami? Jeśli przed trybunem sądu Jezusa Chrystusa będziemy musieli zdać sprawę z każdego niepotrzebnego wyrazu, to jak będziesz musiał gorąć w czyściu z racji swego języka, co tyle namiołał mów kłamliwych i krzywdzących miłość bliźniego!

A teraz przejdźmy do właściwych owoców drzewa grzechu, do grzesznych czynów. Jest to materiał palny, który grzesznik znosi na bolesny ogień, co jeśli nie w piekle, to co najmniej w czyściu dręczyć go będzie. A że wdług nauki św. Bonawentury grzechy popełniamy albo wskutek zaniedbania, poządlności lub złości, dlatego, zbadajcie, czy nie jesteście winni grzechu wskutek zaniedbania, marnując czas drogi zamiast obrócić go na modlitwę i słuchanie Mszy św. Zastanówcie się, czy nie brakło wam należytej gorliwości odnośnie do sakramentu pokuty, w walce z pokusami, w dążności do cnoty. Takie grzechy zaniedbania łatwo można przeoczyć przy spowiedzi, a które na podobieństwo prochu bezdymnego mogą stać się przyczyną spustoszenia. Przypomnijcie sobie opieszalego sługę, który przecież powierzonego talentu nie zmarnował, a tylko zaniedbał użyć pożytecznie i za to otrzymał wyrok: Nieużytecznego sługę wrzucicie w ogień wieczny, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Z dziesięciu panien pięć zostało bez miłosierdzia z pode drzwi uczyły weselnej zawróconych. A za co? Czy może dziewictwo miały naruszone, albo innego występku się dopuściły? Nie, ale tylko zaniedbały wziąć z sobą oliwy do lamp. Z racji takiego karygodnego zaniedbania, szczególnie obowiązków

naszego powołania, kiedyś zły duch oskarżać nas będzie przed sądem Zbawiciela. Oby rodzicom chrześcijańskim posłużyło za przestrożę to, co Pismo św. mówi o arcykapłanie Helim, który za swą zbyteczną pobłażliwość dla swych synów śmiercią został ukarany. A ile to nawet skądinąd cnotliwych chrześcijan wskutek grzechów zaniedbania kiedyś ujrzy czyny swoje na szali sprawiedliwości przeważone przez szalę czynów ujemnych!—Jeśli liczba grzechów pochodzących z karygodnego zaniedbania, jest duża, to o ile większa, gorsza i niebezpieczniejsza liczba grzechów, pochodzących z poządlności. Przypomnijcie tylko sobie potop za czasów Noego, deszcz siarczysty na Sodomę i Gomorę, a z ciężkości kary będziecie mogli wywnioskować, jak w oczach Najświętszego Boga muszą być obrzydliwe grzechy poządlności ciała z jej strasznymi skutkami. Zbadajcie więc wy, członkowie zakonu pokuty, czy nie było u was jakiej poządlności smacznych potraw, wykwintnego ubioru, pielęgnowania myśli zmysłowych i jak często? A że miłość własna bardzo często stara się usprawiedliwić grzechy te słabością ludzką, musicie przeto głębiej przeniknąć tajniki serca waszego, czy czasami nie znajdzie się tam wina, szczególnie przeciw miłości bliźniego. Czy waszej urażonej pysze nie staraliście się dogodzić jakim znakiem, obojętnością, zniwagą lub nieprzyjaźnią? Skąd zawiść, smutek z powodzenia, a radość z nieszczęścia bliźniego? Czy nienawiść i brak miłości nie dotyka Tego, Który powiedział: coście uczynili najmniejszemu z moich braci, mnieście uczynili?

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Przerazenie i smutek ogarnia was wszystkich, kiedy w świetle łaski Ducha Świętego rozpatrzyliście najtajniejsze zakątki sumienia waszego, na widok tak wielkiej liczby grzechów, które dziś dopiero dobrze poznaliście. Rozumiecie teraz dobrze, dlaczego widok tylu grzechów przejął Zbawiciela dreszczem i tak wielką trwogą, iż wpadł w smutek śmier-

telny i zalał się krwawym potem? Lecz zamiast jak Kain lub Judasz zropaczycie dla mnogości, wielkości i obrzydliwości grzechów naszych, patrząc na krew przelaną przez Zbawiciela Pana za odkupienie nasze, raczej ożywny się nadzieją. Zaprawdę, bardzo drogo wykupił nas Syn Boży z niewoli szatańskiej; nie chce przeto, by tak kosztowna cena krwi Jego dla nas została straconą. A więc odwagi i ufności! Jeśli będziemy czynili, co w naszej mocy będzie, jeśli starannym rachunkiem sumienia będziemy się przygotowywali do sakramentu pokuty, wówczas Zbawiciel udzieli nam swej łaski i miłosierdzia bez miary i granic. Wówczas dostąpimy w tym sakramencie odpuszczenia grzechów naszych, pokoju serca i obfitości łask jako zadatek wiecznego zbawienia. Amen.

#### XXXIV.

#### Żal za grzechy.

„Nawróćcie się do mnie ze wszystkich serca waszego”. (Joel 2, 12).

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Pismo św. i Ojcowie Kościoła przedstawiają nam ducha piekielnego jako chytrego zwodziciela, pałającego zawiścią, niegardzącego żadnym środkiem, byleby tylko nas zgubić. Chociaż zły duch cały świat pokrył siecią pokus piekielnych, to jednak nigdzie mu tak się nie udaje z taką przebiegłością i skutkiem swych pętli założyć, jak w pobliżu źródeł łask sakramentów świętych, zwłaszcza sakramentu pokuty. A że nie jest w stanie powstrzymać od przystępowania do tego Sakramentu, stara się więc przynajmniej tak usposobić wielu, by przystępowali bez żadnej korzyści, albo nawet i niegodnie. Jednym tłumaczy, że można grzeszyć, bo od tego jest pokuta; innym, że pokuta nie jest samoistnym sakramentem, a raczej częścią przygotowania do komunji św. można tam spowiednikowi przedstawić swoje wątpliwości, poprosić o radę, bynajmniej nie myśląc poważnie o darowaniu grzechów. Później tacy narzekają, iż spowiedź ich nie zadowolniła, nie zdając sobie z tego sprawy, że główną winą tu był brak należytego żalu. Żal za grzechy i jeszcze żal jest najważniejszym i najkonieczniejszym warunkiem do odprawienia dobrze sakramentu pokuty. Żebyście wiedzieli, że przygotowując się do sakramentu pokuty, największą uwagę trzeba zwracać na obudzenie żalu za grzechy, to zastanowimy się:

1. Jak żal jest koniecznym.
  2. Jak należy żal wzbudzać z korzyścią.
- Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Jak widzieliśmy na ostatnim zebraniu zgromadzenia, przy rachunku sumienia musimy zwrócić uwagę na liczbę, wielkość i niezbędne okoliczności grzechów naszych. I ta część należy do zadań umysłu. Lecz to jeszcze nie wystarczy, jeśli w pokucie nie weźmie udziału i serce; bo i szatan zna swoje grzechy ale od Pana Boga nie otrzyma przebaczenia, bo za nie nie chce żałować. Jak św. Bonawentura poucza, grzech powstaje wskutek upodobania woli, więc też musi być i zgładzonym przez nieupodobanie woli. A że grzechu odrobnić nie można, to więc nieupodobanie woli wywołuje wielką boleść duszy, która nieraz z oczu lży wyciska. I Koncylium Trydenckie kładzie nacisk na konieczność żalu w tych słowach: „Od najdawniejszych czasów do odpuszczenia grzechów było wymagane z głębi serca za nie żałować”. Przypomnijcie sobie owego celnika w świątyni, co poczuwając się do winy, pełen wstydu i żalu bił się w piersi mówiąc: „Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu”. O nim wypowiedziały usta przedwiecznej prawdy: „Zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego” (Łuk. 18, 14). Zauważcie łotra po prawicy ukrzyżowanego Zbawiciela. Nie spowiadał się szczegółowo, lecz dla swego żalu doskonałego stał się godnym usłyszeć z ust umierającego Zbawiciela słowa: „Dziś ze mną będziesz w raju” (Łuk. 23, 43). Do tych przykładów, stwierdzających skuteczność żalu, chcę dodać jeszcze jeden, zaczerpnięty z roczników zakonu serafickiego o świątobliwie zmarłym Stefanie z Waradnyu z I zakonu. Stefan został jako młodszy kapłan wysłany na misje do obcych krajów. Ale ratując innych, sam miał nieszczęście sprzeniewierzyć się wierze katolickiej. Z nieopisanym tryumfem renegat został wprowadzony do meczetu, gdzie habit zakonny zrzucił, publicznie wyznawając błędy Mahometa. Ale zaledwie tego dokonał, uczuł straszne zgrzyoty sumienia, przed oczy stanęła przepaść piekła, otwierającego

swą paszczę, by go pochłonąć. Przejęty wstydem i żalem prosił nieszczęśliwy swych współbraci o tajemne spotkanie się, podczas którego w potoku łez prosił o przebaczenie. Następnie odprawił spowiedź wobec gwardjana, przyrzekając odstępstwo swoje od wiary naprawić poniesieniem śmierci dla Chrystusa. Przywdziawszy habit zakonny pod ubranie tureckie, wrócił Stefan do meczetu. Tu ukazał się w stroju zakonnym, ze łzami odwołał swoją apostazję i głośno wyznał wiarę Chrystusową. Wsparty łaską Bożą zniósł Stefan najstraszliwsze katusze, a wreszcie i śmierć za świętą wiarę i tak przyozdobiony koroną męczeńską poszedł na gody niebieskie. Blask nadziemski na miejscu stracenia oraz liczne cuda na jego grobie dały poznać, jak mile przyjął Pan Bóg pokutę żałującego grzesznika.

Widzicie więc, najmilsi tercjarze, że odraza woli do grzechu, boleść duszy z powodu popełnionych grzechów jest tak konieczną do ich odpuszczenia, iż niczem zastąpić się nie da. Św. Cyprjan naucza, że żal jest tak niezbędny do pokuty, jak woda do chrztu. A jak konieczną jest woda do chrztu? Tak konieczną, iż chrzest udzielony mlekiem, albo winem, zamiast wody, jest żaden. Tak nieodzownie koniecznym jest żal do ważności sakramentu pokuty. I gdybyście np. zapomnieli jakiego grzechu na spowiedzi — nie mam tu na myśli zamilczanego umyślnie, albo przeoczonego wskutek pobieżnego rachunku sumienia, lecz zapomnianego bez winy — to jednak taki grzech zapomniany zostanie wam odpuszczony, jeśli tylko żal wasz będzie obejmował wszystkie grzechy. Dalej, jeśli będziecie tak chorzy, iż niepodobna myśleć o jakimś wyraźnym postanowieniu, nie mówiąc już wcale o odprawieniu jakiejś pokuty, to jednak kapłan wam udzieli rozgrzeszenia, jeśli tylko żal mieć będziecie. A gdyby tak przy waszej śmierci zniknął kapłana sprowadzić nie było można, to wszakże wiecie z katechizmu, że żal doskonały was z Panem Bogiem pojedna. Cóż więc z tego wynika? Sądzę,

że przygotowując się do sakramentu pokuty, największą zwrócić uwagę na żal, bez którego przebaczenie grzechów jest nie do pomyslenia. — A ile to na tym punkcie ludzie dopuszczają się błędów! Ze spowiedzi robi się po prostu igraszkę. Wiele godzin obraca się na rachunek sumienia, całe karty się zapisuje, by je wyznać z najdrobniejszymi szczegółami i okolicznościami, lecz przy całym tym wysiłku zapomina się bardzo często o najważniejszej rzeczy, o żalu. Tacy chrześcijanie podobni są do tego nierozsądnego gospodarza, co to cały dzień chodzi po polu i dobrze zauważa, gdzie rosną chwasty, których nie wyrwawszy, wraca do domu. Przylóście się więc na przyszołość do obudzenia żalu z taką pilnością, jaka przystoi ważności tego koniecznego warunku do odprawienia dobrze sakramentu pokuty, a pókój i wesele wróć do serca waszego.

2.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Teraz już jesteście przekonani o konieczności żalu, ale zapytacie: jak mamy ten żal wzbudzać, żeby się upewnić, że on jest wystarczający? Odpowiadając na to, proszę zauważyć, jak wielu chrześcijan zachowuje się przy konfesjonale: Nieraz po kilkugodzinnym wyczekiwaniu na swoją kolejkę prędko przeczytają formułkę żalu z książki do nabożeństwa i przystępują do kratki konfesjonalu. Być może, że przyszli bez grzechu śmiertelnego, a odchodzą ze świętokradztwem na sumieniu, ile że jako bez żadnego żalu sakrament przyjmują nieważnie. Posłuchajcie, co mówi Pan: „Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście, i w płaczu, i w żalu” (Joel, 2, 12). Żal nie jest to ustna modlitwa, ale boleść duszy i obrzydzenie popełnionych grzechów. Musimy odczuć to wewnątrz, jak gorzko i źle jest Pana Boga naszego przez grzechy utracić. Rozum starać się musi poznać grzech jako czyn godny naj-

większej pogardy, wola nasza musi zerwać z grzechem i bliskimi okazjami do grzechu; wtedy Pan Bóg znowu przyjmie do swej łaski. Taka pokuta serca nie jest tak łatwą, jak niektórymby się zdawało. Serce wskutek długiego przyzwyczajenia znalazło upodobanie w grzechu, a teraz przyjaźń ta ma być zerwana na zawsze! Próżne serce ma się rozłączyć z próżnością, chełpliwością i zbytkiem w ubiorze, czem zjednywało sobie tyle pochlebstwa, tyle pochwał! Gniewliwy ma zkwitować z radośnej dla niego zemsty, zmysłowy człowiek ma odrzucić od siebie kielich rozkoszy hen daleko! Jak często się mówi: żałuję za grzechy z całego serca mego, a tymczasem jak często to serce zadaje kłam ustom!

Oto na przykład przychodzi niewiasta do spowiedzi. Od dłuższego czasu już nosiła otwartą nieprzyjaźń ku swej sąsiadce; już nieraz musiała się oskarżać, że swoim językiem stała się powodem niepokoju w sąsiedztwie. Teraz już przyrzekła kapłanowi uroczyste poprawę. Ale ledwie wróciła do domu, jeszcze dzień nie minął, a język nieznorny znowu w ruch wprawiła i rzeczy ostateczne stały się gorszymi od pierwszych. I tak następuje miesiąc za miesiącem, znowu idzie do spowiedzi, znowu obiecuje poprawę i tak jest od wielu lat. Powiedźcie sami, najmilsi tercjarze, czy nie można wątpić o ważności takiej spowiedzi? Ja zaś pytam, czy taka niewiasta miała kiedy żal należyty? Czy miała prawdziwą boleść w duszy z powodu nadprzyrodzonych, że nieprzyjaźni w sercu tak się zagnieździła, czy wola naprawdę wzięła rozbrat z grzechem? Gdyby tak było, dawnoby nieprzyjaźni ustała, lepiejby języka strzegła. Niewiasta taka podobnie postępuje, jak żona Lota, co to ze strachu Sodome opuściła, ale z tęskoty na miasto spoglądała i za to karą Bożą dotknięta została. A teraz dalej pytam, czy taki, co prawdziwie chce się poprawić, co ma na widoku dobro tylko swej duszy, będzie wyszukiwał spowiednika, co to zdobył sławę dlatego tylko

jedynie, że poprzestaje na tem, co mu kto powie i pozwala penitentowi pozostawać w zakorzenionych nałogach? I czy to będą cechy prawdziwego żalu i chęci poprawy?

Najmilsi Tercjarze! Dotychczas słyszeliście, jakie są wady, których należy unikać w żalu, a teraz posłuchajcie, jak należy wzbudzać żal, by on był dobry. Św. Leonard z Portu Mauricio uczy, że żal nasz ma być większy, niż smutek kupca ze straty podczas rozbicia okrętu wszystkich swych towarów, niż smutek matki po stracie najukochańszego swego dziecka. Tego samego naucza św. Antoni Padewski w kazaniu do ludu: „Grzesznik musi serce swe rozbić młotem skruchy. Powinien więcej ubolewać nad popełnionym grzechem, niż gdyby cały świat utracił. Albowiem przez grzech śmiertelny utracił Syna Bożego, który przecież jest droższy i kosztowniejszy niż wszystkie stworzenie”. Takimi uczuciami powinien być przejęty prawdziwie żałujący grzesznik. Zamiast jednak, przygotowując się do sakramentu pokuty, trapić się tem, czy naprawdę więcej was to boli, iż Boga obrażiliście, niż gdybyście jaką wielką stratę ponieśli, starajcie się raczej żałować za wasze grzechy z pobudek nadprzyrodzonych. Święty Sobór Trydencki wyjaśnia: „Żal jest należyty i pożyteczny, gdy obrzydząmy sobie grzechy z tych pobudek, żeśmy niebo utracili, a na piekło zasłużyli. Tak samo poucza nas św. tercjarz Karol Boromeusz, gdy radzi, byśmy, przygotowując się do sakramentu pokuty, trzy stacje odwiedzili. Naprzód w duchu zajrzeli do piekła. Tam zobaczymy na miejscu kaźni kęć przez szatana dla nas przygotowany, który nam z pewnością się dostanie, jeśli grzechu nie porzucimy. Stamtąd przeniesmy się do nieba a, rozpatrzmy się w szczęściu zbawionych, pijących z potoku wonności i pomysłmy sobie, iż my przez grzech wstęp do nieba sobie zagroiliśmy, a przynajmniej wielce opóźniliśmy. Stąd wreszcie skierujmy wzrok nasz na Górę Kalwarji ku umierającemu Zbawicielowi. Zaprawdę nic tak dobitnie nie

uwydatnia nam całą grozę grzechu, ani wyrzucenie aniołów z nieba, ani wypędzenie pierwszych naszych rodziców z raju, ani ogień spuszczonego na miasta Sołomy i Gomoiry, ani nawet mgły potępionych w piekle, jak to, że Syn Boży musiał tak straszną ofiarą nasze grzechy odkupić. Każda godzina, każda kropla krwi, spadającej z ran Zbawiciela, woła do nas: patrz, grzeszniku, oto dzieło twoje! Zaiste, kto tylko zawsze przed spowiedzią zwiadać będzie te stacje, tego serce, choćby niewiadomo jak było twarde, zmięknie, tego woła, choćby niewiadomo jak była wykoszlawiona, wróci napowrót, tego żal stanie się doskonałym do osiągnięcia przebaczenia grzechów w sakramencie pokuty.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Jeśli tylko będziecie przystępowali do trybunału pokuty z takim prawdziwym, nadprzyrodzonym żalem, Pan Bóg zmiłowaniem swoim względem was nie będzie stawiał ani miary ani granic. Jak niegdys podczas swego zmartwychwstania Chrystus Pan zaszczylił Piotra i Magdalenę swoim im ukazaniem się dla ich żalu prawdziwego, tak Pan również i wam, jeśli tylko prawdziwym żalem prześlągacie, znowu okaże swą miłość, jak gdybyście nigdy Go przedtem nie obrażali. Więc wróćmy zpowrotem do Pana Boga od nieprawości naszych przez prawdziwy żal, pozwólmy łasce Bożej panować w sercu naszym, byśmy mogli miłosierdzie Jego chwalać na wieki. Amen.

XXXV.

**Mocne postanowienie poprawy życia.**

„Przysięgam i postanowilem strzedz sądów sprawiedliwości twojej.” (Ps. 118,106).

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Nieraz już zapewne czytaliście opis zatonięcia okrętu. Jak śpiesznie są spuszczone łodzie ratunkowe, tonącym są rzucane pasy, deski, by przy tychże pomocy przed śmiercią się ratowali Św. Bonawentura do wzburzonego morza przyrównywa świat niniejszy. Rozbicie okrętu to grzech; łodzią wyslaną na ratunek, to Kościół nasz św. katolicki. Za pierwszym razem Kościół rzucił na nasz ratunek deskę chrztu świętego. Przy pomocy Bożej uchwyciliśmy się jej i od rozbicia grzechu pierworodnego zostaliśmy uratowani w Kościele katolickim. Lecz kiedy znowu mieliśmy nieszczęście doznać rozbicia okrętu przez grzech osobisty, uczynkowy, Kościół rzucił nam drugą deskę ratunku, a tą deską jest sakrament pokuty. I jeśli ta druga deska ratunku, jak św. Antoni Padewski nazywa sakrament pokuty, nie wystarcza, dlatego że ktoś ten sakrament niegodnie przyjmuje, to już ten nieuchronnie jest straconym. Na ostatnim zebraniu mówiliśmy o pokucie rozumu i serca, czyli o żalu za grzechy, dziś przechodzimy do pokuty woli czyli do mocnego postanowienia więcej niegrzeszenia. Mocne postanowienie winno być:

- 1) powszechne,
- 2) mocne i
- 3) skuteczne.

Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Zanim zaczniemy mówić o przymotach należytego postanowienia, musimy wpiertw zdać sobie jasno sprawę, czem właściwie jest ono. Podczas gdy żal odnosi się do przeszłości, postanowienie obejmuje przyszłość. Postanowienie to nie jest niczem innym, jak mocnem usposobieniem woli przy pomocy Bożej grzechów więcej już niepopełniania. Aby zaś postanowienie było dobrem, musi ono obejmować przynajmniej wszystkie grzechy śmiertelne czyli być powszechnem. Rację tego łatwo możecie zrozumieć. Istotę grzechu stanowi bunt i nieposłuszeństwo względem Boga i Jego świętego prawa. Pan Bóg rozkazuje, by zgodnie z obwieszczoanymi przykazaniami, w niedziele i święta Mszy św. słuchano, zabrania kradzieży i niezgody z bliźnimi. Poczuwający się do takich grzechów chrześcijanin przystępuje do konfesyonału, by z Bogiem się pojednać. Przyrzeka wprawdzie, że więcej Boga nie będzie obrażał przestępowaniem drugiego przykazania kościelnego i siódmego Boskiego, ale zaprzestając się gniewać na bliźniego nie chce. Powiedzcież mi, proszę, czy wobec takiego podziału serca może być mowa o pojednaniu z Bogiem? Czy znajduje oddźwięk w sercu grzesznika nawoływanie Boga przez proroka Joela: „Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego”? Pan Bóg nie tylko nienawidzi przestępcę przykazania kościelnego i złodzieja, ale również i gniewającego się i nieprzejednanego. Posłuchajcie, co mówi Apostoł Jakób święty: „Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił” (2,13). Jak jeden jedyny większy otwór wystarcza do zatopienia okrętu, tak również wystarcza jeden jedyny grzech śmiertelny, by pogrzyść duszę w piekle. Zupełnie zgodnie z tem poucza św. Bonawentura: „Mocne postanowienie musi koniecznie odnosić się do wszystkich grzechów: nigdy na przyszłość tych samych czy podobnych niepopełniania. Gdyby ktoś choć jednego grzechu śmiertelnego nie obej-

mował postanowieniem, to wystarczy do narażenia całej spowiedzi na nieważność". Starajcie się więc w pokucie naśladować przykład króla Dawida, który o sobie wyznał: „Wszelką drogę nieprawą miałem w nienawiści” (Ps. 118,128).

Tylko co powiedziałem, że postanowienie powinno być powszechne, czyli powinno obejmować co najmniej wszystkie grzechy śmiertelne. Lecz wszakże mówię tu do członków trzeciego zakonu, o których przypuszczać muszę, iż ci zazwyczaj przystępują do sakramentu pokuty z grzechami powszednimi. W takim razie postanowienie nie potrzebuje obejmować wszystkich grzechów wypowiadanych w szczegółach. Tu raczej radzić należałoby, by na pojedynczy grzech powszedni baczną zwrócić uwagę z postanowieniem na przyszłość unikania go w szczególniejszy sposób. Ktoby zaś myślał zabrać się do poprawy swego życia w ogólności i niepopelniania żadnego grzechu powszedniego, ten nie postąpiłby w cnocie. Kiedy myśliwy naoslep strzela, chybaby tylko przypadkowo trafił, a musi zawsze celować w upatrzoną dobrze zwierzynę. Tak też i wy musicie podczas spowiedzi baczną zwrócić uwagę na pewien określony grzech powszedni, to pomoże do wykorzenia tego grzechu, a następnie będziecie pewni, że nienarażacie na nieważność sakramentu pokuty dla braku postanowienia. Jeśli zaś niekiedy przytrafiłoby się, że podczas spowiedzi zapomnielibyście uczynić wyraźne postanowienie, nie trzeba tem się niepokoić, gdyż jeśli tylko żał był wzbudzony, to w nim się zawierało i mocne postanowienie więcej nie grzeszenia.

2.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Jak pożądanem jest wzbudzenie postanowienia wyraźnego, przekonacie się z tego, ile przez nie zyskuje ono na swej mocy. Moc woli jest drugim przymiotem postanowienia. Św. Leonard z Portu Mauricio uważa ten przymiot za tak ważny w postano-

wieniu, iż śmie tak mówić: „Żał za grzechy nie jest prawdziwym, jeśli mu nie towarzyszy mocne, ale to najmocniejsze postanowienie więcej nie grzeszenia”. Ze św. Pawłem Apostołem musimy, przystępując do sakramentu pokuty zawołać: „Pewniem, iż ani śmierć, ani żywot, ani inne stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej” przez grzech (Rzym. 8, 39). — A ile to nieraz takie postanowienie pozostawia do życzenia! Oto przychodzi niewiasta do konfesjonału, która żyje w nienawiści. Na pytanie czy gotowa jest pojednać się, kapłan dowiadyuje się, iż jeśli ta druga pierwsza ją pozdrowi i poprosi o przebaczenie, wówczas żadne niechętnie słowo przeciw niej na ustach więcej nie powstanie. Jakże więc? To mocne postanowienie ma zależeć od tego, czy tamta pozdrowi lub nie? Stawianie takich warunków jest już przeszkodą do udzielenia rozgrzeszenia. — Patrzymy dalej. Oto od konfesjonału odchodzi młodzieniec. Przybiecał kapłanowi, iż pewnych grzechów przeciw świętej cnocie czystości już więcej nie będzie popełniał. Owszem tego jest tak pewnym, iż gotów z psalmistą pańskim zawołać: „Nie będę poruszony na wieki” (29, 7). Lecz co się dzieje? W kilka dni po komunji św. przysłała znowu pokusa, której się nie oparł, a raz upadłszy popełnił cały szereg grzechów. W czem tu była wina? Usta mówiły nie będą więcej grzeszył, ale serce przy grzechu trwało. Zamiast słabą swoją wolę wzmocnić myślą, że może nadejść śmierć, po czem czeka sąd i kara wieczna w piekle, albo ile to za grzechy wycierpiał Zbawiciel, co więcej, zamiast gorącą modlitwą wyprosić sobie pomoc Boską, to na nowo poszedł za kusicielem jak ta owca, co na rzeź ją wiodą. Stąd to niejednokrotny upadek w grzechy, że w postanowieniu brakło stanowczości.

Lecz dla ścisłości musimy ze św. Leonardem zastrzedz się, że powrót do tych samych grzechów nie jest jeszcze niezbitym dowodem braku mocnego postanowienia,

a co idzie za tem, że i sakrament pokuty przez to nie jest nieważny. Jeśliś bowiem tylko wierny swemu postanowieniu unikał tej okazji do grzechu, prawdopodobnie inna pokusa znieckała cię pokonała. Jednakże twierdzi św. Leonard, że kiedy po wielu spowiedziach poprawa nie następuje, to może być dowodem, iż mocnego postanowienia nie było i sakrament pokuty nie był ważny. Dowodzenie to św. Leonard motywuje w następujących słowach: „Jeśli po długim użyciu lekarstw gorączka trwa w swej mocy, sądzić należy, że lekarstwo nie było należyte, skoro nie zdołało zmniejszyć siły złych soków. Tak należy sądzić i o pokucie, po której nie nastąpiła żadna poprawa. Dobra bowiem pokuta ma to do siebie, iż nietylko usuwa grzechy przeszłe, ale też i zabezpiecza przy pomocy prawdziwego i mocnego postanowienia od powrotu do tych samych grzechów, a przynajmniej liczbę ich zmniejsza.

3.

Najmilsi Tercjarzel! W taki sposób wysunęliśmy już i trzeci i to najpewniejszy znak dobrego postanowienia. Tym znakiem są owoce prawdziwej poprawy, gdyż mocne postanowienie musi być skuteczne. Posłuchajcie silnych wywodów św. Leonarda: „Weźcie do ręki serca wasze i odwróćcie je, czyli znieawidźcie i obrzycie wszystko, co was z taką siłą pociągało do obrazy Boga. Uchwycie korzenie spaczonych skłonności serca waszego, a ujrzyte, jak gałęzie grzechów waszych zaczną podsychać, aż zupełnie uschną. „Ale chcemy wyraźniej mówić”, ciągnie dalej rzecz św. Leonard, „usuńcie najbliższą okazję do grzechu, a przekonacie się, że wasze postanowienie było dobrem i sakrament pokuty prawidłowo wykonany”. W podobnym znaczeniu zwrócił się Samuel do żydów: „Jeśli ze wszystkiego serca waszego nawracacie się do Pana, wyrzucicie bogi cudze z pośrodku was” (1 Król. 7, 3). Na-przód więc usuńcie okazję do grzechu, a owoce dobrego

postanowienia zaraz się okażą. Oto, drogi Tercjarzu, od wielu lat uskarżasz się z opuszczania modlitw codziennych, a czy przyłożyłeś się kiedy rzetelnie do usunięcia tegoż przyczyny? Często obwiniałeś się z dobrowolnych myśli nieczystych, a czy po spowiedzi zacząłeś panować nad swoim wzrokiem? Św. Franciszek karcił swe ciało z powodu podnieć cielesnych, jakie powstawały w jego od postów i umartwień wycierczonem ciele. A co ty uczynił, by na przyszłość uniknąć powrotu do tych samych grzechów? Pewnie, przygotowując się do spowiedzi, poruszyłeś tylko językiem, iż chcesz się poprawić, a i na tem poprzestałeś.

Gdy dom stoi w płomieniach, a właściciel wobec tego zachowuje się beczynnym, czy kto uwierzy, że on tem nieszczęściem jest wielce przejęty? Na pewno nie. Przeciwnie, kiedy wszystkich sąsiadów wzywa do pomocy, sam wodę leje, sam wpada w środek płomieni, by ratować, co tylko da się jeszcze ratować, wówczas samo jego zachowanie dowodzi, jak się zapatruje on na swoją stratę. I będziemy się jeszcze na przyszłość dziwili kapłanowi, kiedy okaże powątpiewanie o naszym postanowieniu obfitem w słówka, a bardzo skąpem w uczynki?—Jeśli zaś teraz chcecie się dowiedzieć, jakimi środkami wasze postanowienie ma osiągnąć poprawę, przypatrzcie się żołnierzom. Jeśli żołnierz nie chce dać się zwyciężyć nieprzyjacielowi, stara się albo sam silniej się uzbroić, albo nieprzyjaciela rozbroić. Tego samego winniście się trzymać i wy w walce z grzechem. Musicie lepiej się uzbroić czytaniem dobrych książek, pilniejszym przygotowaniem się do sakramentów świętych, gorliwszem odprawianiem rachunku sumienia i przez modlitwy zjednaniem Boga za waszego sprzymierzeńca. Ale przejdźmy teraz do osłabienia i rozbrojenia namiętności. Możecie się ukarać z powodu braku waszego serca przy okazywaniu bliźnim pomocy potrzebnej. Pychę waszą możecie upokorzyć, cierpliwie znosząc okazywane wam lekceważenie. Złe pożądlivości

możecie w sobie umarzać wiernem zachowywaniem przepisanych przez Kościół i trzeci zakon postów i dni wstrzeźliwości, jak również pilnem czuwaniem nad waszymi zmysłami. Jeśli szczerze zastosujecie konieczne środki do poprawy, wówczas możecie być spokojni co do waszego mocnego postanowienia i dobrze odbytego sakramentu pokuty, gdyż wówczas owoce poprawy same w oczy bić będą.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Na zakończenie posłuchajcie przykładu, zaczerpniętego z zakonu, który wam pokaże, czego to nie może mocne postanowienie. Błogosławiony Tomasz z Florencji z I zakonu w swej młodości do takiego stopnia zszedł z drogi, że rodzice synów swoich strzegli przed zetknięciem się z nim i uważano sobie już za hańbę nawet znajdować się w jego towarzystwie. Kiedy pewnego dnia we Florencji została popełniona straszna zbrodnia, nikogo innego tylko naszego Tomasza oskarżono przed sądem jako sprawcę. W przesłuchaniu tym razem o swej niewinności zwraca się Tomasz o pomoc do swych przyjaciół, lecz wszędzie ze wzgardą zostaje odepchnięty. W takim rozpaczliwym położeniu zwraca się nieszczęśliwy do wszechwiedzącego Boga i składa przysięgę, iż odtąd zacznie inne życie. Po odprawieniu ze szczerem żalem spowiedzi z całego życia zerwał całkowicie ze swoimi dotychczasowymi towarzyszami. Zamiast na ulicach i rozkielzanych swawolach znajdowano go przy spełnianiu swych obowiązków, na modlitwach i odprawianiu spowiedzi. Po długich próbach Tomasz został przyjęty jako braciszek do zakonu serafickiego, gdzie dla swych rzadkich cnót zostawał darzonym od Boga nadzwyczajnymi łaskami, iż Kościół czcił go jako błogosławionego na swych ołtarzach. Najmilsi Tercjarze! Za przykładem błogosławionego Tomasza odprawiajcie i wy sakrament pokuty zawsze z mocnem i powszechnem postanowieniem poprawy, unikajcie okazji do grzechów wypowiadanych, użyjcie z całą odwagą środ-

ków przez was wypróbowanych. A kiedy spełnicie, co do was należy, to i na was Bóg, jak na błogosławionego Tomasza zleje nieprzebrane łaski miłosierdzia swego, a życie wasze cnotliwe stanie się dowodem należytego postanowienia poprawy i owocem częstej i godnej spowiedzi. Amen.